Nr 284 Kraków, Wtorek dnia 14 Grudnia 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strychar

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Cztery manifesty.

Po rozbiciu się rokowań, przedsięwziętych przez bar. Gautscha tak z prawicą, jak i ze stronnictwami lewicy, w życiu parlamentarnem nastaje na jakiś czas cisza, prawie martwota. Przedstawiciele stojących naprzeciw siebie dwu wielkich szczepów: słowiańskiego i niemieckiego, rozeszli się bez porozumienia z rządem, bez możności porozumienia się z sobą i bez dokonania żadnej z prac, jakie im były zalecone potrzebą ludności i potrzebą państwa. Rozdwojenie i nieprzejednane przeciwieństwa, tak jak były przewodnią nutą całej tegorocznej sesji parlamentarnej, tak też pozostały po jej obecnem zastanowieniu z konieczności, stanowiąc zarazem jedyną wskazówkę na chmurną najbliższą przyszłość. Taka jest cecha chwili obecnej w Austrji i końca tego roku, który był w jej historji jednym z najważniejszych i najdonioślejszych w przyszłych skutkach, a zarazem najsmutniejszy i najcięższy do przetrwania. Pozostało jedno wielkie i ciężkie przesilenie o wszystkich cechach chwil przełomowych.

Nie w rządzie dzisiejszym i nie w dzisiejszym parlamencie spoczywa nadzieja rozegrania się państwowego przesilenia. Jeden nie ma pierwszych koniecznych danych, drugi także zdolności czynu. I przełomowym charakterem chwili i tym smutnym widokiem niedorosłych do niej czynników tłomaczy się, że wszystkie poważniejsze stronnictwa parlamentarne w czasie rozejścia się stanęły pierwsze niejako na poza parlamentarnym gruncie, odzywając się w osobnych manifestach skierowanych do wyborców. Przypomina to postępowanie dyplomatów, którzy gdy nie czas już na kancelaryjne wymiany zdań, a przychodzi potrzeba zawezwania pomocy ludów, ogłaszają swoje noty, wzywając tem niejako do współdziałania społeczeństwa.

Manifest prawicy odznacza się tą samą godnością i powagą, którą przyznać trzeba postępowaniu prawicy w tym całym szeregu niemieckich skandalów, zwanym przerwaną obecnie smutnej pamięci sesją parlamentu. Nie da się to powiedzieć o enunciacjach partyj niemieckich, które nie mając za sobą słuszności, bądź wojują starą metodą zaczepności i fałszu, bądź szowinizm swój i polityczny brak sumienia ubierają w szatę nikłego rezonerstwa.

Manifest zjednoczonej i solidarnej prawicy, do którego przyłączyli się wszyscy prawdziwie uczciwi i prawdziwie cywilizowani Niemcy z dr. Ebenhochem i Fuchsem na czele, podaliśmy już w całości w numerze niedzielnym. Za wytyczną w dalszej akcji ogłosiła w nim prawica projekt swojego adresu do tronu, a więc wyrządzenie sprawiedliwości wszystkim narodom, wzmocnienie autonomji krajów, pielęgnowanie prawdziwej religijności, obyczajności i oddanie się na tych niewzruszonych podstawach szczerej pracy dla ekonomicznego i socjalnego podniesienia ludności. W dalszym ciągu manifestu przyszło prawicy stwierdzić, że tylko bezgraniczna buta i natarczywość przeciwnika niemieckiego, która natrafiała tylko na najdalej idącą chęć ustępstw ze strony większości, nie dozwoliła sprowadzić państwa na drogę pomyślnego rozwoju. Wobec tego całą odpowiedzialność za złe ponoszą partje niemieckie.

Manifest niemieckiego stronnictwa ludowego (narodowców) omawia naprzód obstrukcję, jej bohaterskie czyny i wielkie (!) zwycięstwo. Hr. Badeni opuścił pole swej „nieszczęsnej“ działalności. Ale pozostało po nim „ogólne“ rozgoryczenie i rozporządzenia językowe. „Póki one istnieją, póty nie można nawet marzyć o tem, aby parlamentowi przywrócić możność do pracy. Porozumienie, jakie panowało przez cały czas walki, między niemieckiem stronnictwem ludowem, niemieckimi postępowcami i grupą radykalno-narodowych posłów, nietylko utrzymało się w ostatnich czasach, ale ogarnęło jeszcze inne stronnictwa tak, że rząd stawał wobec jednolitych żądań wszystkich stronnictw lewicy. Domagaliśmy się, aby unieważniono owo sprzeciwiające się ustawom głosowanie, którego rzekomo dokonano nad wnioskiem Falkenhayna; żądaliśmy także, aby usunięto te osoby z biura prezydjalnego, które czynny brały udział w tych wszystkich bezprawiach, jakich dokonano w sposób najbrutalniejszy. Co do rozporządzeń językowych, żądaliśmy nie mniej i nie więcej, jak tego, czego powinniśmy byli domagać się, a żądanie to brzmi krótko i węzłowato: cofnięcie! Nowy rząd nie okazał się tak dalece przychylnym dla naszych żądań, abyśmy mogli poważnie zastanawiać się nad zmianą naszej parlamentarnej taktyki. Dalecy jesteśmy od tego, aby nie wyznać, że polityczne i ekonomiczne interesy naszego narodu domagają się rychłego rozpoczęcia na nowo czynności parlamentarnych, ale również przekonani jesteśmy o tem, że naród nasz łatwiej zniesie jeszcze dłuższe zawieszenie funkcji organów konstytucyjnych, aniżeliby miał odstąpić od przepisów narodowego obowiązku i narodowego honoru. Tymczasem żądamy tylko (!) powrotu do *status* z przed chwili wydania rozporządzeń językowych i dopiero gdy to się stanie, będzie otwarta droga do dalszych rokowań. Pewne jest, że zarówno my, jak i wszyscy Niemcy będą się w nich kierować interesem tylko Niemców i że dojdziemy do zwycięstwa. Dziś stajemy przed wyborcami naszymi bez ostatecznego tryumfu, ale z przekonaniem o spełnionej powinności. Nie żądamy od nich niczego innego, jak tego, czego i oni mają prawo oczekiwać po nas: aby aż do ostatecznej decyzji okazali wytrwałość i wierność“.

Trzeci manifest wydała „wiernokonstytucyjna wielka własność“ niemiecka. Manifest zaznacza, że stopniowo, ale coraz bardziej stanowczo partja zajmowała wobec hr. Badeniego opozycyjne stanowisko. Partja uznała we właściwym czasie, iż „jedynem wyjściem z zamieszania“ może być usunięcie stanu rzeczy, wywołanego przez rozporządzenia językowe. — „Atoli mimo naszej stanowczej walki przeciwko ministerstwu Badeniego, nie zapomnieliśmy ani na chwilę o tem, co winni jesteśmy państwu. Dlatego to staraliśmy się badać wszelkie przedłożone nam kwestje nietylko co do ich legalności, ale także co do ich związku z interesami całej monarchji. Dlatego też oświadczyliśmy się za dokonaniem wyborów do delegacji — a postanowiliśmy także głosować za prowizorjum ugodowem. W ogłoszonym niedawno proteście naszym przeciwko lex Falkenhayn, oraz wobec wypadków, jakie nastąpiły potem, zajęliśmy stanowisko w tym zawstydzającym epizodzie, obrażającym dotkliwie poczucie prawa. Nie będziemy zatrzymywali się dłużej nad temi zajściami. Każdy zapewne życzy sobie, aby można jak najrychlej o nich zapomnieć dzięki sprawiedliwemu i uspakajającemu postępowaniu rządu“.

Odnośnie do rządu Gautscha oświadcza manifest, że gdy rząd ten starał się o porozumienie ze stronnictwami parlamentu, w celu umożliwienia konstytucyjnego przeprowadzenia prowizorjum ugodowego, partja dążyła do tego samego celu. Gdy na prawicy było porozumienie i solidarność, na lewicy nie było tego łącznika. Z tego powodu wiernokonstytucyjna własność nietylko nie usunęła się, ale nawet bardzo popierała myśl, aby wybrać wspólnych reprezentantów stronnictw, których zadaniem byłoby prowadzenie pertraktacji z rządem. Wskutek tego delegaci stronnictw: wielkiej własności, niemieckich postępowców, niemieckich ludowców, chrześcijańsko-socjalnych, oraz wolnego zjednoczenia (czyli t. zw. grupy Mauthnera) pertraktowali w ostatnich czasach między sobą i z rządem.

W pertraktacjach tych starała się wielka własność łagodzić przeciwieństwa i nawoływać do opamiętania, niestety bez skutku. Przyczyną nieudania się ich były według manifestu: krótkkość czasu, ostre przeciwieństwa, jakie się uwydatniły w ostatnich dniach sesji parlamentu i wreszcie wpływ zajść w Pradze.

Manifest kończy się słowy: „Będziemy popierali politykę uspokojenia, oraz to wszystko, co rząd zarządzi celem znalezienia punktów wytycznych, mogących przywrócić normalne stosunki parlamentarne i konstytucyjne. Wiecznie stawać będziemy w obronie naszych niemieckich pobratymców, w ich walce o uprawnione stanowisko Niemców w Austrji. Otwarcie i samodzielnie, jak dotychczas zajmować będziemy stanowisko wobec wszystkich objawów publicznego życia. Użyjemy wpływu naszego na to, aby w obozie niemieckich stronnictw uwzględniano także odmienne zapatrywania polityczne. Nieustannie będziemy stawali w obronie austrjackiego poczucia państwowego które dla nas jest gwiazdą przewodnią i zawsze kierować będzie naszemi czynnościami politycznemi. W tym kierunku rząd zawsze może liczyć na nasze poparcie“.

Wczorajsza *Neue fr. Presse* przyniosła wreszcie ostatnią odezwę, podpisaną przez posłów ze „zjednoczonej niemieckiej lewicy“. Nie trzeba zaznaczać, że odezwa ta jest tylko stekiem tych samych fałszów i szowinizmu, jakim wojują od początku kampanji żydowsko-liberalni i Schöneererjanie. Po wstępnych rekryminacjach przeciw hrabiemu Badeniemu, rozporządzeniom językowym i „koalicji“ słowiańskiej, ma odezwa bezczelność twierdzić, że tylko dzięki bezprawiom większości, nie dało się dokonać dzieł parlamentarnych, wskazanych koniecznością państwową. Z przykrością (?), ale z musu nie mogła partja przyczynić się do próbowanego przez Gautscha porozumienia. Przez ustąpienie Badeniego, kończy odezwa, odnieśliśmy powodzenie, ale daleko jeszcze do zwycięstwa. Przyszłość jest niepewna. Przyjdą może dla narodu naszego ciężkie chwile, nim dojdziemy do upragnionego spokoju. Ale wytrwamy we wszelkich okolicznościach, wierni sobie samym i narodowi.

Nasi goście.

Dla bliższego zapoznania naszych czytelników z drogimi gośćmi naszymi, którzy w niedzielę do Krakowa przybyli, podajemy krótkie ich biografje, obejmujące zarys dotychczasowej ich politycznej działalności:

1. Ksiądz Jerzy Biankini, poseł z gmin wiejskich w Raguzie, urodził się w r. 1850 w Starym Gradzie na wyspie Lesina, należącej do Dalmacji. Studja gimnazjalne odbył w Splicie, teologiczne w Zadarze, gdzie w r. 1870 otrzymał kapłańskie święcenia. Od 1 października 1871 r. jest ks. Biankini redaktorem kroackiego dziennika *Narodnaja lista*. Od r. 1890 jest posłem dalmackim w sejmie krajowym z gmin wiejskich w Zadarze i przywódcą kroackiej partji zjednoczenia. W sejmie dalmackim miał w r. 1890 mowę, w której gorąco polecał unję z Kroacją, tegoż samego roku w mowie z 3 listopada przestrzegał przed germanizacją, szerzącą się w Dalmacji. Dnia 21 lutego 1892 r, wybrany został do Rady Państwa, gdzie wstąpił z zastrzeżeniem prawnem co do słowiańskiego prawa państwowego. Doprowadził do utworzenia się samodzielnego kroacko słoweńskiego klubu, którego został naczelnikiem. W r. 1897 wypowiedział w sejmie dalmackim mowę zawierającą życzenie, by na uroczystość jubileuszową J. C. Mości wysłać od sejmu adres z prośbą o zjednoczenie wszystkich kroackich krajów. Dzielny i znakomity rzecznik słowiańskiej idei, wybrany został ponownie do Rady Państwa w r. 1897 jednomyślnie.

2. Dr Edward Brzorad, adwokat, poseł z gmin wiejskich w Niemieckim Brodzie, urodził się w r. 1857. W uniwersytecie pragskim ukończył studja prawne i uzyskał tamże w r. 1880 stopień doktora praw. W r. 1877 został prezesem nowo założonej młodo-czeskiej czytelni. Od roku 1880—1883 prowadził sprawy młodoczeskiego klubu w Pradze. Jest także członkiem wydziału *Matice skolska* w Pradze. Występował niejednokrotnie jako mowca na młodoczeskich zebraniach. Do Rady Państwa wybrany 2 marca 1891 r., był przedstawicielem narodowego kierunku w klubie młodoczeskim. Ponowny wybór w r. 1897 wskazuje na zaufanie wyborców i uznanie żarliwej, gorącej, niestrudzonej pracy czeskiego posła, który wielkie wobec słowiańskiej sprawy położył zasługi.

3. Ignacy Horzica, poseł z okręgu miejskiego w Przybramie, urodzony 1859 roku w Bernie ukończył tamże szkołę realną i wstąpił następnie do szkoły kadetów naprzód w Bernie, potem

[stamp]

w Trjeście. Nazwisko posła Horzicy chlubnie zapisało się w prasie czeskiej. Od roku 1890 jest poseł Horzica członkiem redakcji znakomitego dziennika czeskiego *Narodni Listy*. W literaturze czeskiej znane są jego nowele i felietony powieściowe. Przy wyborach do Rady państwa w r. 1897 otrzymał z pośród 1854 głosów 1294.

4. Wojciech Kulp, poseł z okręgu miejskiego w Kremsier i burmistrz tego miasta, urodził się w 1850 r. w Górnej Mosczenicy pod Przyrowem, skończył studja prawne na uniwersytecie wiedeńskim. Wstąpił do służby państwowej, w roku 1873 został auskultantem sądowym w Ołomuńcu, w roku 1874 adjunktem w Datszie, później zaś przeniósł się do Igławy. W roku 1878 brał udział w bośniackiej kampanji. Zrezygnowawszy z dalszej urzędniczej karjery poświęcił się rolnictwu i handlowi. W roku 1885 wybrano go wiceprezesem rolniczego związku w Kwaszitz. Od r. 1887 jest burmistrzem miasta Kremsier. Do Rady państwa wybrany 4 marca 1891 r. 1149 głosami.

5. Konrad Martinek poseł z gmin wiejskich w Bernie, właściciel ziemski, przy wyborze do Rady państwa w r. 1897 otrzymał 316 głosów, przeciw klerykalnemu kontrkandydatowi Koudeli, na którego padło 142 głosy.

6. Dr Fryderyk Pacak poseł z gmin wiejskich w Czasławiu, adwokat, urodził się w r. 1846 w Belohradzie. Ukończył gimnazjum w Krems, w 1865 r. wstąpił na wydział prawny uniwersytetu w Pradze. Za rządów ministerjum ks. Auersperga został w r. 1868 z powodu mowy wypowiedzianej do studentów, aresztowany i na mocy wyroku opiewającego za zbrodnię zdrady stanu przez sąd krajowy w Pradze skazany na 5 lat ciężkiego więzienia. Wyrok ten obostrzony został przez sąd krajowy wyższy w Pradze do 10 lat ciężkiego więzienia, przez trybunał najwyższy zaś napowrót do 5 lat zredukowany. Karę więzienia odcierpiał dr Pacak wraz z czeskimi dziennikarzami: Józefem Barakiem, Karolem Tumą i J. Cernym w zakładzie karnym św. Wacława w Pradze. Wskutek ogólnej amnestji za rządu hr. Hohenwarta ułaskawiono go w roku 1871, tak, że tylko 3 lata w więzieniu przebywał. Podczas kary więziennej dr Pacak oddawał się studjom nad obcymi językami i nad ekonomją polityczną. Po uwolnieniu został członkiem redakcji *Narodnich Listów* w Pradze. W redakcji pozostawał do roku 1875. W tym czasie pisywał także artykuły do pism fachowych i przełożył na język czeski znane dzieło Macchiavella *Il principe*.

Dr Pacak jest znakomitym prawnikiem i w dziedzinie nauki prawa wielkie położył zasługi. W r. 1868 wydał polityczną broszurę, uzasadniającą konieczność utworzenia niezależnej partji czeskiej. W sejmie czeskim jest posłem z gmin wiejskich w Czasławiu. W r. 1892, kiedy Czesi po raz pierwszy brali udział w wyborze do delegacyj, dr Pacak został do nich wybrany, odznaczając się w ciągu całej swojej politycznej działalności wszechstronną wytrawną wiedzą i doświadczeniem. W mowie z 17 marca 1893 r. oświadczył, że bez prawa państwowego nie może być ugody z Czechami. Pomiędzy centralizmem a federalizmem ugody być nie może Jako polityk jest dr Pacak jednym z najdzielniejszych filarów młodoczeskiego klubu i jednym z najgorliwszych obrońców słowiańskiego stanowiska.

7. Jan Radimsky, poseł z większej posiadłości okręgu Chrudina, urodzony w r. 1840, poświęcił się początkowo karjerze wojskowej. W r. 1869 ukończył akademję wojskową w Wiener Neustadt z rangą porucznika 3 pułku ułanów. Wkrótce jednak porzucił służbę wojskową i oddał się rolnictwu. Od r. 1889 jest członkiem sejmu czeskiego, od r. 1891 zaś członkiem Rady Państwa. Poseł Radimsky należał początkowo do klubu hr. Hohenwarta i jest do tej chwili wyznawcą zasad konserwatywnych.

8. Ignacy Seichert, poseł z gmin wiejskich Wallachisz-Meseritsz, z zawodu aptekarz, urodził się w roku 1847 w czeskiem mieście Klettau, gdzie też ukończył gimnazjum. Odbywszy studja farmaceutyczne, uzyskał stopień magistra w Grazu, w roku zaś 1872 otworzył własną aptekę w miejscu kąpielowem w Rożnau, następnie przeniósł się do Luhaczowic przez co utracił mandat ołomunieckiej Izby handlowej, do której należał. W roku 1888 przesiedlił się do węg. Hradisza, a w trzy lata później został wybrany posłem i jako taki wstąpił do klubu Młodoczechów.

9. Dr Wacław Sileny, deputowany z V kurji okręgu wyborczego Igława, urodzony w r. 1849, po skończeniu gimnazjum w Budziejowicach wstąpił na wiedeński uniwersytet. Ze stopniem doktora praw odbywał następnie praktykę sądową w Morawji, pracował w adwokackiej kancelarji dra Kusego w Bernie. W Tisznowicach otworzył w r. 1881 własną kancelarję, gdzie wkrótce zyskał sympatję i uznanie okolicznej ludności, która go wybrała posłem na sejm krajowy z okręgu miejskiego w Przyrowie. Obok tej pracy, oddawał się Sileny i dziennikarstwu. Z początku był współpracownikiem *Głosów morawskich* i *Našineca* następnie redaktorem młodoczeskiego organu wychodzącego w Bernie *Občan*. Wkrótce założył drugie pismo *Národni hospodař* i główne stowarzyszenie rękodzielników w Bernie. Wiele innych instytucyj zawdzięcza swe powstanie Šilenemu, a wiele też stowarzyszeń zalicza go w poczet swoich członków. Jako poseł, wybrany r. 1897, należy do partji młodoczeskiej.

10. Dr Franciszek Slama, również Młodoczech, poseł z miast Königgrätz-Neustadt, urodził się 1850 r. Ukończywszy studja prawnicze w Budapeszcie, wstąpił jako kandydat adwokacki do kancelarji węgierskiego mecenasa. Porzucił jednak wkrótce ten zawód, wstąpił do sądu i był jednym z pierwszych, który otrzymał dyplom doktora na nowo otworzonym Uniwersytecie w Zagrzebiu. Awansując ze stopnia na stopień, był urzędnikiem sądowym w Morawji, na Śląsku, gdzie w Opawie został mianowany sekretarzem sądowym. Jako taki został wybrany 1891 roku posłem do parlamentu. Slama jest prócz tego literatem w całem tego słowa znaczeniu. Liczne jego dzieła w zakresie etnografji i historji zyskały sobie powszechne uznanie. Przy wyborach do Rady państwa w r. 1897 otrzymał 1971 głosów.

11. Dr Adolf Stransky, adwokat, urodzony w r. 1855, skończył studja prawne na uniwersytecie wiedeńskim i już w r. 1866 otworzył kancelarję w Bernie występując zarazem jako obrońca w sprawach karnych. W prasie czeskiej walczył za sprawę prawa państwowego czeskiego. Wytrawny dziennikarz o głębokim i szerokim poglądzie, oraz gruntownej znajomości rzeczy, był współpracownikiem *Politik*, *Narodnich Listów* i przyczynił się do założenia pism: *Morawske Listy* i *Lidowe Listy* z tendencją młodoczeską. Działalność swoją roztaczał głównie na polu państwowo-prawnych dążeń i reform. W parlamencie jest poważną fachową siłą, mówcą przekonywującym, obrońcą słowiańskiej idei i zasad równouprawnienia i sprawiedliwości.

12. Dr Antoni Vukovic, w r. 1873 ukończył studja prawne w Wiedniu i rozpoczął służbę polityczną w Dalmacji. Brał udział w bośniackiej kampanji i pracował następnie w ministerstwie spraw wewnętrznych nad ułożeniem ustawy organizacyjnej dla krajów okupowanych. Jest kawalerem wielu orderów i obywatelem honorowym kilku miast. Przy wyborach do parlamentu w roku 1897 otrzymał 440 głosów.

Z KRAJU.

Nowy Sącz 12 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Obchody patrjotyczne. — Kursy uzupełniające przy szkole żeńskiej. — Teatr miejscowy. — Zamach na straż pożarną miejską. — Oświetlenie miejskie.

Monotonne życie naszego miasta przerwała św. Katarzyna w ubiegłym miesiącu. Kasyno wojskowe urządziło z tej okazji wieczór tańcujący, a zabawa ochocza przeciągnęła się aż do rana. Wieczorki listopadowe ku czci bohaterów z r. 1830 i 1831 urzą-

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

(72) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

Margrabia musiał szukać jakichś pozorów, skoro stosunki ułożyły się w ten sposób, że wykrycie tajemnicy pochodzenia Jana stało się prawdopodobnem.

Rzecz dziwna, że powyższe przypuszczenie stało się dla Małgorzaty bardzo pocieszającem. Myśl, że Odetta nie jest siostrą Jana, lecz jego narzeczoną, że posiada jego miłość i jego serce, była dla niej nieznośną i powodowała dolegliwe cierpienia. A ona i tak dosyć już wycierpiała, skoro Jan odrzucił jej uczucie, skoro wiedziona przeczuciem odgadła, że on kocha inną. Rozumiała teraz dla czego tak straszne, tak bardzo przygnębiające wrażenie wywarło na nim odkrycie, że jest synem margrabiego de Ribeyran. Teraz mogła pojąć jego cichy, a głęboki smutek, jego pełne melancholji rozmarzone spojrzenia, ulatujące w przestrzeń, w dal nie znaną! Początkowo sądziła, że ten jego stan duszy z jej przyczyny pochodzi i na swoją korzyść starała się go sobie wytłómaczyć. Później przekonała się, że tak nie jest. I to rozczarowanie sprawiało jej boleść niewysłowioną. A teraz, teraz wyjaśniło się wszystko...

— Myślał o niej, kiedy ja sądziłam, że mną jest zajęty — mówiła do siebie z żalem. — O tak, pamiętam, jak twarz jego powlokła się wyrazem lodowatego chłodu, skoro odgadł i domyślił się mojej miłości.

I pogrążywszy się w wspomnieniach starała się dokładnie przywołać w swej pamięci obraz całego swego z Janem stosunku. Teraz dopiero dokładnie ocenić i zrozumieć go może. Tak, on kochając młodą, czystą, szlachetną dziewczynę, do niej mógł powziąć tylko obrzydzenie z powodu błędów jej przeszłości. Może zresztą znużyła go swoją chorobą, potrzebą ciągłej, pieczołowitej opieki. Wszak Odetta, którą Jan kochał, była tak zdrową, silną, dzielną i energiczną. Małgorzata zaczęła wmawiać w siebie, że Jan ją nienawidził.

Ogarnęło ją ogromne rozżalenie. Wspomnienie, w którem szukała pociechy stało się dla niej źródłem utrapienia.

Pod wpływem tych smutnych myśli opuściła ręce, wpatrując się w Odettę z wyrazem wielkiego żalu. I nagle wybuchła płaczem, ukrywając twarz w dłoniach.

Panna de Ribeyran patrzyła na nią zmieszana dziwnem zakłopotaniem. Przez myśl przeleciało jej podejrzenie, że słowa jej wzbudzają nieufność w Małgorzacie, nie dla tego, by ta ostatnia wątpiła w jej dobrą wiarę, lecz tylko z powodu, że do zapewnień jej ojca nie chciała wiary przykładać. Mimo tego spostrzeżenia, którego zresztą zupełnie pewną nie była, zbywało jej na chytrej wykrętności, którąby przekonać mogła Małgorzatę. Przyzwyczajona do szczerości nie chciała nic mówić, obawiając się obrazić Małgorzatę, wypowiedzeniem swego przypuszczenia, jeżeliby ono było fałszywe, a nie umiejąc wyrażać się półsłówkami i zdaniami, pozostawiającemi wiele pola do domysłu.

Tymczasem Małgorzata spostrzegła się, że nagły wybuch płaczu z jej strony i zbyt jaskrawo występujące zdenerwowanie zwracać muszą uwagę.

Zapanowała też nad sobą, zbierając wszystkie siły i odezwała się cichym głosem:

— Przebacz mi pani. Tak bardzo mię martwi myśl, że nic zrobić dla Jana nie mogę. On zaś tyle dla mnie uczynił, tak umiał się dla mnie poświęcić, tak wielką otoczył mię dobrocią. A ja niestety niczem odwdzięczyć mu się nie jestem w stanie. Prawdziwie jestem już zupełnie niepotrzebna na świecie. Stan mego zdrowia, wiem bowiem, że jestem umierająca, o, nie próbuj pani zaprzeczać, nie pozwalaj mi na przedsięwzięcie podróży w celu zobaczenia się z nim i omówienia tylu spraw ważnych, tak bardzo wymagających osobistej z nim rozmowy. I myśl ta, że mu nawet w ten sposób dopomódz nie mogę, doprowadza mię do rozpaczy.

— O! — zawołała Odetta — pani jesteś dobra, bardzo dobra. Dobrze zrobiłam, zwracając się do pani z moją prośbą. Niepotrzebnie jednak pani się trapi. Musimy wynaleść inny równie skuteczny środek. Czyby pani do niego nie chciała napisać wyczerpującego i objaśniającego o wszystkiem listu? Możemy zaraz naradzić się i zastanowić nad jego treścią.

Spostrzegłszy zaś, że zajęta egoistycznie własnemi sprawami, zaniedbuje pocieszenia Małgorzaty, dodała z miłym uśmiechem:

— Przecież i pani nie powinna stanu swojego w tak czarnych przedstawiać sobie barwach. Pani jest tak miła, ujmująca i piękna. Z powrotem do zdrowia, nie wątpię, że w życiu pani rozpocznie się okres szczęścia i spokoju. Kiedy pani nam dopomożesz do szczęścia, musisz żyć, by je dzielić z nami. Jan i ja uleczymy panią.

Małgorzata uśmiechnęła się smutnie:

— Za wiele pani żądasz odemnie. O szczęściu swojem sama stanowić nie mogę. Mam zresztą dość powodów wdzięczności i przywiązania dla mego kuzyna, by pracować nad zapewnieniem mu szczęścia, nie licząc na własny w niem udział.

Odetta ponowiła swą prośbę, by zechciała napisać do Jana i uwiadomić go o całej ich rozmowie. Widocznie bowiem, margrabia nie odkrył jeszcze Janowi tajemnicy jego pochodzenia, gdyż wczoraj jeszcze w liście, który Małgorzata od młodego porucznika odebrała, nie było o tem ani słóweczka wzmianki. Szło więc o to, aby w chwili, w której ta bardzo straszna, jak się domyślać było można, wiadomość na niego spadnie, miał przynajmniej pociechę, że Odetta wierną mu pozostała i że przy swojem przyrzeczeniu wytrwać postanowiła. Wymownie i żarliwie tłómaczyła Odetta Małgorzacie konieczność uprzedzenia Jana o wszystkiem. Ona słuchała spokojnie, zwracając się, gdy Odetta już skończyła z nagłem do niej zapytaniem:

— Dla czegoż jednak pani sama listu tego napisać nie chce?

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzone, cderwały nieco uwagę naszą od prozy codziennego życia. Nabożeństwo za spokój duszy poległych bohaterów, urządzone w kościele parafjalnym staraniem miejscowego Sokoła, odbyło się przy szczupłym współudziale inteligencji miejscowej. Nie słyszeliśmy również i chóru sokolskiego, który przecież powinien był wystąpić ze śpiewem. Wieczorne przedstawienie w Sokole, z okazji rocznicy listopadowej, składające się z wyjątku z „Halki“ i z „Przekupki warszawskiej“, wypadło bardzo blado, bo i gra artystów i pustki na sali robiły przygnębiające wrażenie na uczestnikach wieczorku. Za to mieliśmy prawdziwą satysfakcję z wieczorku w Czytelni kolejowej, który pod każdym względym wypadł dodatnio, to też zebrana publiczność dziękowała wykonawcom każdego punktu programu, rzęsistymi oklaskami. Słowo wstępne wygłoszone przez p. W., chóry, „X pawilon“ i żywe obrazy na tle powstania cenut, oto skromny, ale dobrze wykonany program wieczorku. W ubiegłym tygodniu odbył się w lokalu Sokoła uroczysty wieczorek ku czci Adama Mickiewicza, urządzony przez młodzież gimnazjalną. Śpiewy chóralne, deklamacje solowe i deklamacje VII księgi P. Tadeusza, gra na fortepianie i odpowiednie zakończenie składały się na całość wieczorku, który wypadł zupełnie poprawnie. Na jednem z ubiegłych posiedzeń rady miejskiej uchwalono kwotę 1000 złr. rocznie na utrzymanie kursów uzupełniających dla dziewcząt przy tutejszej szkole żeńskiej wydziałowej. Będziemy więc mieli sposobność kształcenia naszych córek na nauczycielki na miejscu i oszczędzimy sobie wydatków i trosk o córki wysyłane do seminarjów krakowskiego i lwowskiego.

Drugim czynem filantropijnym ze strony miasta, jest wstawienie do budżetu miejskiego kwoty 2000 złr. rocz. na budowę kaplicy dla młodzieży uczącej się aż do chwili wybudowania tejże kaplicy, który skutkiem powolnych składek nie prędko przyjdzie do skutku. Długie zimowe wieczory zakłóca raczej niż urozmaica nam trupa teatralna p. Piaseckiej. Prócz szumnych afiszów, zapowiadających tytuły głośnych operetek — nie ma nic — gdyż najlepsze siły uciekły cichaczem z Sącza, a pozostała reszta nie może wywiązać się należycie ze swego zadania.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej uczyniono zamach na straż pożarną regularną, którą niektórzy z radnych chcieliby usunąć dla braku funduszów, a miasto chcą zostawić na opiekę straży ochotniczej. Nie wiem, ileby miasto na tem zyskało, ale mojem zdaniem najmniejsza garstka karnych i wyćwiczonych strażaków, może lepiej fungować w czasie pożaru, aniżeli cała masa ochotników niewprawnych i nie przywykłych do rygoru. Pisałem już dawniej o oświetleniu naszego miasta, które pozostawiono opiece latarń o małych knotach. Zapowiedziano wprawdzie powiększenie liczby latarń i rozszerzenie płomieni, ale dotąd nic nie widać postępu, no prawda! może dlatego, że to teraz księżyc świeci, a lampy w okresie księżycowym śpią snem sprawiedliwych.

Kiedy jednakże nastaną noce słotne i pozbawione świecznika niebieskiego, to taka ciemność egipska panuje po ulicach, że narażeni jesteśmy na częste karambole nosowe. Pół biedy jeszcze, jeżeli nie ma kataru, to się jeszcze węchem rozezna przeciwnika, ale ponieważ w tej porze panuje urodzaj na katary, przeto o karambole nie trudno, a więc też z tego względu wyglądamy z niecierpliwością zapowiedzianych nowych kaganków — przepraszam za wyrażenie — latarń naftowych.

Tymi dniami odbyło się otwarcie ślizgawki, urządzonej staraniem klubu łyżwiarskiego, tuż obok Dunajca. Amatorów i amatorek nie brak. Aż się roi od zastępów ślizgających się, brak tylko muzyki, którą w niektóre dni cieplejsze zastępuje piskliwa katarynka. Ale to już taka nasza natura mazurska, choćby na grzebieniu zagrano nam, chętnie skaczemy i przy takiej muzyce.

Stanowisko, jakie *Głos Narodu* zajął swymi wstępnymi artykułami wobec kwestyj bieżących, rozbroiło nawet dawnych malkontentów; przeciwne wrażenie wywarł na nas *Kurjer lwowski*, to też odpłacił mu należycie „Sokół“ i restauracja w hotelu krakowskim, które ten wrogo nam usposobiony dziennik wyrzuciły ze swych lokalów. Spodziewam się, że za ich przykładem pójdą i inne nasze instytucje towarzyskie, jak: Czytelnia miejska, Czytelnia kolejowa, oraz miejscowe cukiernie, jeżeli chcą solidaryzować się z ogólnem oburzeniem przeciw wrogiemu nam dziennikowi.

Wędrówki św. Mikołaja po mieście, przybranego w okazały ornat i infułę biskupią, wzniecają ciekawość publicznej gawiedzi, ale zdaniem mojem jest to w każdym razie profanacja szat i insygniów kościelnych, w które przybierają się różne podejrzanej nieraz wartości indywidua i byłbym za tem, aby miejscowe duchowieństwo wpłynęło na usunięcie takiej profanacji. Podobnież radziłbym zwrócić uwagę odnośnych organów na sprzedaż wizerunków Chrystusa i Matki Boskiej po handlach żydowskich. Co gorsza — znalazłem w jednej księgarni żydowskiej odbitki, przedstawiające Golgotę i Wieczerzę Pańską, które to odbitki dostają się do rąk dziatwy, a ta traktuje je na równi ze zwykłymi pajacami. Jeżeli mamy wpływać na umoralnienie młodzieży, nie pozwólmyż jej na takie lekceważenie wizerunków świętych, pamiętając o tem, że czem skorupka zamłodu nasiąknie, tem na starość trąci. *Alfa.*

ZE SWIATA.

Hamburg 9 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Polacy w Hamburgu.

(*H*) Mało nas jest tu Polaków, to też szczupła garstka łączy się i podtrzymuje ducha narodowego wobec zalewu germańskiego żywiołu. Cicho wprawdzie, ale silnie okazujemy przywiązanie do starej i biednej ojczyzny, choć środków mamy mało, nawet zamało....

Wina w pierwszym rzędzie spada na tutejszą inteligencję polską, która ze stoicyzmem godnym lepszej sprawy, patrzy obojętnie na patrjotyczne życie klas niższych; a przecież, o ileby wspanialej wyglądała uroczystość narodowa, gdyby w niej wzięła udział cała publiczność polska bez różnicy stanów. Wobec tego tutejsze polskie towarzystwa rozwijają się nader słabo; dwa stowarzyszenia rękodzielników polskich grupują wprawdzie wszystkich Polaków robotników, ale w kasie przerażające pustki, członkowie bowiem sami nie są w stanie zasilać funduszów towarzystwa z powodu swego ubóstwa, a ci, co mogą przyjść w pomoc groszem, wcale się w to nie mieszają. Najbardziej stosunkowo ruchliwem towarzystwem polskiem w Hamburgu jest najstarsze stowarzyszenie „Nadzieja“. Urządza ona bardzo często obchody narodowe połączone z deklamacjami, mowami i odczytami; rocznicę listopadowej walki o niepodległość obchodzono tu dość uroczyście.

Wogóle Polacy tutejsi są prawdziwymi synami Polski, nie dają się owładać barbarzyńskim prądom socjalizmu, wiedzą bowiem, że parobcy żydowscy, nawet *et dona ferentes* nie są nigdy i nie mogą być prawdziwymi przyjaciółmi Polaków. Socjaliści zresztą w Hamburgu nie mają racji bytu, nie mogą wywieszać czerwonego sztandaru, bo tutejsza policja z żydowskimi socjalistami nie bardzo oględnie się obchodzi. Polski robotnik w Hamburgu ma większy rozsądek i doświadczenie od swych współbraci w Galicji, on nie idzie na lep słów mamiących propagatorów idei socjalistycznej, ale za to Bóg i Ojczyzna w jego sercu na pierwszem miejscu; polski emigrant ma oczy otwarte i widzi dobrze, do czego socjalizm prowadzi.

Nierzadko przejeżdżają przez nasze miasto wieśniacy z Galicji i Bukowiny, nierzadko też skarżą się na swój los, przeklinając żydów, którzy ich do opuszczenia kraju namówili. Przed kilku np. dniami mieliśmy sposobność widzieć godną litości jednę z tysiąca ofiar wyzysku żydowskiego; był to wieśniak z Bukowiny. Przed sześciu miesiącami sprzedał biedaczysko wszystko co miał i wraz z innymi za namową żydowskich agentów opuścił kraj, wybierając się do Ameryki. W Kanadzie nie znalazł, rzecz naturalna, owej złotej góry, którą mu agenci przyrzekali, musiał więc zarabiać na chleb ciężką pracą; wynagrodzenie, jakie otrzymywał nie wystarczało nawet na wyżywienie, o zakupnie gruntu nie było ani mowy. Nie było innej rady, trzeba było puścić się w drogę z powrotem; pracując na okręcie oszczędził sobie kilkanaście dolarów i wraca zbiedzony do domu. W tych dniach był w Hamburgu bez grosza w kieszeni; policja musiała się udać z prośbą do konsulatu, by biednego emigranta odesłał do kraju.

Biedny wieśniak nie posiadał się z radości na widok ludzi z Galicji, szczęśliwy, że spotkał kogoś, co go zrozumiał, a za radę nie żądał zapłaty. „Żeby mi Bóg, mówił z płaczem, dał wrócić do kraju, będę umiał szanować i ziemię ojczystą i grosz zarobiony. Że też nas nikt nie przestrzegł o tej biedzie i nędzy, jaka nas w Ameryce spotka; z pewnością nie bylibyśmy jechali. Obiecywali nam agenci złote góry, a tam już w lecie głód nam dokuczał, a cóż dopiero byłoby w zimie!“ Narzekaniom wieśniaka nie było końca, z płaczem opowiadał wszystko, zadowolony, że mógł przed kimś wyspowiadać się ze swego smutku i nieszczęścia. Poczciwy zaklinał się, że zaraz po powrocie wniesie prośbę do monarchy, by się zaopiekował pozostałymi w Ameryce ludźmi, „którzy tam od rozumu odchodzą“. Oto przykład jaskrawy stosunków, jakie w „złotym“ kraju panują. Biedni wieśniacy cierpiąc teraz z powodu swej łatwowierności, mają przynajmniej na przyszłość naukę.

Paryż, 11 grudnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Nabożeństwo w cerkwi. — Były minister Fouerton.— Nowy dziennik. — Samobójstwo sędziego. — Zamordowanie agenta bankowego.

Wczoraj w cerkwi prawosławnej, przy ulicy Daru, obchodzono uroczyście dzień św. Jerzego, patrona Rosji. Naturalnie nie tylko członkowie ambasady rosyjskiej, ale i cała kolonja mieszkańców z nad Newy, zjawiła się na nabożeństwie. Że Rosjanie przyszli do cerkwi, to bardzo słusznie, ale dla czego Francuzi biją pokłony przed złotemi wrotami i tłumnie się zgromadzają w cerkwi, to tego nie potrafi sobie nikt wytłomaczyć. Tak jednakowoż jest w istocie i dowodzi to tylko ostatniego serwilizmu, wobec potentata północnego.

Zmarł tutaj były minister Fourton. Wraz z księciem Broglie, stał on na czele gabinetu 16 maja 1877 r. Gdy objął władzę, natychmiast rozwiązał Izbę deputowanych i rozpisał nowe wybory. Sądził bowiem, że z urny wyjdzie większość konserwatywna i będzie mógł obalić Rzeczpospolitą. Pomylił się jednakże i republikanie odnieśli walne zwycięztwo. Fourton był jednakże człowiekiem bardzo energicznym i nie przebierał w środkach. Postanowił urządzić zamach stanu i wprowadzić na tron księcia Ludwika Napoleona, syna Napoleona III. Wtenczas na czele armji stali sami jenerałowie bonapartystowscy i zamiar byłby się powiódł, gdyby nie opór ówczesnego prezydenta Rzeczypospolitej, marszałka Mac-Mahona. Ten się stanowczo sprzeciwił i projekt nie przyszedł do skutku. Wszystko było jednak już przygotowane i w dniu 15 października wszystkie załogi w okolicach stolicy otrzymały rozkaz wymarszu na Paryż. Wtenczas przytrafił się wypadek, który przeszedł do historji. Major Laboissier dowódca bataljonu w 105 pułku piechoty, gdy mu jenerał Geulis polecił wyruszyć ze swoimi ludźmi, rzucił szpadę przed frontem bataljonu i oświadczył, że nie będzie strzelał do swoich rodaków. Oddano go pod sąd wojenny i ten skazał Laboissiera na wykreślenie z kadr armji. Wdzięczny naród ofiarował mu szpadę honorową, wartości 400,000 franków i osłodził mu gorżką pigułkę. Fourton nie mógł się utrzymać przy władzy, podał się do dymisji i od tej pory zniknął z widowni publicznej. Był on mężem wielkiej nauki i zasiadał w Instytucie francuskim. Pamiętny jest jego pojedynek z Gambettą. Strzelali się na pistolety. Obydwaj mieli bardzo krótki wzrok i żaden z nich nigdy nie miał broni w ręku. Strzały padły równocześnie i kule o mało nie pozabijały sekundantów. Świadek Gambetty, deputowany Allain Targé, miał kapelusz przebity na wylot. Przeciwnicy podali sobie ręce i rozjechali się zadowoleni z pojedynku. Tylko p. Allain-Targé był w złym humorze i oświadczył, że nigdy ślepym nie będzie sekundował.

Wkrótce ukaże się tutaj nowy dziennik, zatytułowany *La Fronde.* Do składu redakcji należą tylko same kobiety pod naczelnem kierownictwem pani Durand de Valliere. Szumny program ogłasza, że dziennik będzie bronił interesów tej połowy rodzaju ludzkiego, która dotąd była pogardzoną i poniewieraną. Szczegół charakterystyczny — mody są zupełnie wykluczone i redaktorka zapowiada, że nigdy ten dział nie wejdzie w zakres publikacji. Chciałbym uwierzyć, ale wątpię.

Sędzia śledczy Rempler, który odegrał pewną rolę w procesie panamskim, dopuścił się wczoraj zamachu samobójczego. Przyszedł do swego biura i zaczął pracować, Wreszcie rzucił pióro i swemu pomocnikowi kazał pójść na spacer. Gdy został sam, otworzył okno i rzucił się z trzeciego piętra na bruk podwórza. Śmierć nastąpiła w jednej chwili. Powodów katastrofy nikt sobie nie umie wytłumaczyć, gdyż Rempler był bogaty, kochał szalenie swoją żonę i przytem cieszył się ogólnym szacunkiem.

Policja aresztowała tutaj małżonków Carrara, za zamordowanie agenta handlowego. Trudnili się oni handlem nierogacizną i początkowo dobrze im się powodziło. W ostatnich czasach interesy zaczęły źle iść i popadli w znaczne długi. We czwartek zjawił się w ich mieszkaniu agent bankowy i przedstawił weksel do zapłacenia.

— Wiele kwota wynosi? — zapytał Carrara.

— 3000 franków.

— Proszę się pofatygować do mego pokoju i tam uiszczę należność.

Agent nie przeczuwając nic złego, poszedł, lecz więcej nie wrócił. Został zamordowany w ohydny sposób, a zwłoki jego zbrodniarze spalili w piecu.

Zdawało się, że morderstwo ujdzie bezkarnie, lecz czujni agenci policyjni prędko wyśledzili sprawców. W śledztwie przyznali się do winy i szczegółowo opowiedzieli przebieg morderstwa. *K. W.*

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Sąd krajowy w Krakowie na dwie posady woźnych, a sąd obwodowy w Tarnowie na jednę posadę woźnego. Pobory 300 złr. 25 prc. dodatek aktywalny i mundur; wreszcie sądy powiatowe w Brzesku, Chrzanowie. Liszkach, Dębicy, Radomyślu, Ropczycach, Tuchowie, Głogowie, Leżajsku, Rozwadowie, Starym Sączu, Nowym Targu, Gorlicach i Mielcu po jednej posadzie woźnego z płacą 250 złr., 25 prc., dodatek aktywalny i mundur. Termin do 27 grudnia. — Sąd krajowy we Lwowie na posadę prowadzącego księgi gruntowe z poborami IX klasy rangi. Termin do 15-go grudnia. — Sąd powiatowy w Chrzanowie na posadę adjunkta sądowego z terminem do 14 grudnia. — Lwowska Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę poczmistrza w Olesku w pow. złoczowskim. Kaucja 400 złr. Pobory 1236 złr. Termin do 4 grudnia. — Sąd powiatowy w Bieczu przyjmie zaraz djetarjusza za wynagrodzeniem 25 złr. miesięcznie.

THE WORLD

Papier listowy angielski
z kopertami zewnątrz kolorowemi
Kasetka 50 listów i 50 kopert:
w formacie damskim lub zwykłym 60 ct. | w formacie męskim lub szerszym paryskim 80 ct.

POLECA MAGAZYN
RUDOLFA HERLICZKI
W KRAKOWIE 3264
Plac Marjacki Nr. 1

KRONIKA.

Kraków, dnia 14 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Nikazego biskupa i Spiridiona.

Jutro w kościele OO. Reformatów, uroczysta wotywa o godzinie 9 przed cudownym Panem Jezusem na pamiątkę ustania morowego powietrza w roku 1707.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu grudniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), zające i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki, kury, głuszce i cietrzewie oraz przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W grudniu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 33, zachód przypada o godzinie 3 minut 37 długość dnia godzin 8 minut 4.

Stan powietrza. Dnia 14-go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 743.9, termometr 0,8 C., wilgotność 92%, wiatr zachodni. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Święto braterstwa.

Przez cały poniedziałek w dalszym ciągu święciliśmy miłe uroczystości pierwszego politycznego zjazdu słowiańskiego w Krakowie. Nastrój serdeczności nietylko nie osłabł, ale się wzmógł. Goście czescy i chorwaccy stali się do tego stopnia bohaterami dnia, że dokoła nich grupowało się poprostu całe życie naszego miasta. Uzupełniając obszerne nasze poniedziałkowe sprawozdanie z przebiegu uroczystości niedzielnych, dodać winniśmy, że prócz dwunastu posłów, których biografje podaliśmy w artykule „Nasi goście“, witaliśmy w naszych murach p. Fr. Tumę, redaktora czasopisma *Radhoste* z Mor. Ostrawy; p. Ribę, wiedeńskiego przedstawiciela i współredaktora *Narodnich Listów*, dalej czesko-morawskich dziennikarzy pp. dra Palkowskyego, Grünwalda i Psotę. Z posłów polskich zapomnieliśmy wymienić pp. Walewskiego, Rojowskiego i Wysockiego. Sprostować także winniśmy drobny szczegół, jakoby na powitanie prezydenta na dworcu kolei odpowiadał poseł Pacak. Po bliższem poznaniu się z szanownymi posłami, dowiedzieliśmy się, że tym, który nam przywiózł pierwsze słowa od sprzymierzonych pobratymców, był deputowany dr Edward Brzorad.

Co do socjalistów, którzy usiłowali daremnie zamącić podniosłą uroczystość, dodać winniśmy, że zaczęli oni przeprowadzenie swego szlachetnego planu w czyn od pokaleczenia jednego z katolickich robotników pod redakcją *Naprzodu*. Sprawa już oddana została do prokuratorji państwa i jest nadzieja, że występni posiedzą w więzieniu śledczem, poczem przez sąd uwolnieni zostaną. Armją socjalistów na ulicy Lubicz dowodził żyd Haecker. Na dworcu Daszyński znajdował się tylko w towarzystwie kilkunastu towarzyszy, przyjmowali oni w kącie dworca jak donieśliśmy posłów Cingra i Hybesza, poczem wyruszyli w pochodzie z wrzaskiem i piskiem na ulicę Florjańską, uwalniając od swojej obecności okolice dworca. Tutaj z poza wybitych szyb przemówił do szczupłej garści Daszyński łżąc i zohydzając kolegę swego Danielaka i wściekając się przeciw księdzu Stojałowskiemu. Stamtąd udano się aż do szynku Schönberga, gdzie obradowano aż do zmroku. Wybrany przez 24.000 wyborców poseł poprowadził zgraję swoich przyjaciół pod budę Mickiewicza i tu pozornie wezwał ją do rozejścia się, wskazując przytem na okna redakcji *Głosu Narodu*, gdzie właśnie zaświecano transperenty. Zgraja oczywiście ruszyła ku tym oknom.

Odparta stamtąd przez policję, ruszyła ku lokalowi Towarzystwa akademickiego. Z tłumu słychać było okrzyki, że dwudziestu akademików, wskazanych po nazwisku, ma być obitych za manifestacje wtorkowe“. I stąd jednak odparto socjalistów, którzy zmuszani ciągle do cofania się, rozbili formalny obóz pomiędzy kościołem św. Wojciecha a Sukiennicami. W tej samej właśnie chwili ulicami Szewską i Wiślną napływały rzesze, wracające z wiecu w „Sokole“. Na czele postępowała młodzież akademicka i gimnazjalna. Policja, widząc zaczepną pozycję socjalistów, którzy już zaczęli podobno rzucać kamieniami, obawiała się nieszczęścia. Rozgrom zgrai Daszyńskiego nie ulegał wprawdzie wątpliwości, w interesie jednak porządku niepodobna było dopuścić do starcia. Tem tłómaczy policja przywołanie oddziału dragonów. Na wieść o tem, że dragoni z ulicy Zwierzynieckiej wjeżdżają w ulicę Wiślną, wistocie socjaliści rozproszyli się bezzwłocznie, skutkiem czego jednak zbyt pospieszne zarządzenie policji zwróciło się nieprzewidzianie przeciwko rzeszy śpiewającej poważnie narodowe pieśni. Dragoni wpadli w ten tłum znienacka, wywołując niesłychany popłoch. Bardzo zganić należy, że dowodzący oddziałem oficer czy podoficer nie dał z ulicy Wiślnej znaku trąbką, który byłby dostatecznem ostrzeżeniem przed zbliżającym się oddziałem. Wśród popłochu sześcioletnia córeczka wachmistrza Gengera upadła i lekko się potłukła. To dało powód do pogłosek alarmujących, że dzieci zostały przez dragonów roztratowane. Oczywiście pogłoski te wzbudziły silne rozdrażnienie. Dragoni, których mogło być ze dwudziestu, objechawszy Sukiennice i dowiedziawszy się, że są zupełnie niepotrzebni, wrócili skąd przyszli.

Wieczorem jeszcze paradował po ulicach oddział piechoty z bębnem. Fatygowanie wojska okazało się oczywiście i tym razem zbyteczne. Pojmujemy bardzo dobrze trudne położenie i ciężką odpowiedzialność władz; czy jednak, zamiast systemu straszenia niepotrzebnie ludu wojskiem, które ma przecież inne poważniejsze i sympatyczniejsze przeznaczenie — nie byłoby lepiej, już oddawna trzymać się lepszego systemu tłumienia wybryków w zarodku przez nieugięte, stanowcze, surowe ściganie i karanie każdego wybryku, każdego naruszenia ustaw, przez nieustępowanie przed terrorem, i niezachęcanie go gorszącą bezkarnością. Zła to polityka pozwalać na zrywanie przedstawień i publiczne napaści na jednostki puszczać płazem — potem cóż dziwnego, że przyjdzie czas, w którym karabiny piechoty i szable dragonów odrabiać będą musiały uchybienie władz administracyjnych!

* * *

Staropolska gościnność zamanifestowała się pięknie wczoraj przyjęciem, jakie słowiańskim posłom wyprawił tutejszy obywatel p. Eugeniusz Gralewski, właściciel znanej tutejszej firmy win. Na zaproszenie gościnnego gospodarza zebrali się u niego wszyscy przybyli pobratymczy posłowie słowiańscy, wielu posłów polskich i liczne grono tutejszych obywateli o godz. 11 ej przedpołudniem. Podczas śniadania wygłoszono wiele mów i tak dr Slama przemawiał na cześć polskiej gościnności, dr Sokołowski na cześć słowiańskiej jedności, dr Pacak na cześć polskiego narodu, jeden z polskich włościan na cześć czeskiego ludu i t. d. Gościnne przyjęcie i serdeczne mowy pozostawiły po sobie jak najlepsze wrażenie u wszystkich zebranych, którzy też dali wyraz uczuciom wdzięczności dla gospodarza, wznosząc jego toast.

* * *

O godzinie 1 w południe przyjmował podobno posłów słowiańskich klub konserwatywny. O przebiegu przyjęcia niestety nic nie wiemy, gdyż klub nie uznał za stosowne zaprosić dziennikarzy, którzy zresztą byli zadowoleni, że mogli odpocząć pomiędzy tyloma biesiadami. Wiemy tylko, że na śniadaniu był także... ksiądz Stojałowski i że posłowie słowiańscy podpisali adres do b. ministra Dunajewskiego. Ekscelencja Dunajewski nadesłał bezzwłocznie odpowiedź, która wieczorem odczytana została na bankiecie wydanym przez reprezentację miasta. Odpowiedź Dunajewskiego brzmi:

„Za łaskawe wyrazy życzliwej o mnie i o mojej działalności pamięci proszę przyjąć z głębi serca pochodzące podziękowanie i zapewnienie, że ten dowód uznania ze strony tak szanownego grona liczę i liczyć będę do rzędu tych cennych pociech, któremi Opatrzność i życzliwość ludzi dobrej woli opromieniają zachodzące życie po długich pracach i mozołach“.

Skoro już mowa o manifestacjach piśmiennych dodajmyż, że w poniedziałek zrana książę Paweł Sapieha i dr Weigel, jako przewodniczący niedzielnego wiecu i bankietu wysłali depeszę „z serdecznem pozdrowieniem“ do prezydjum Izby poselskiej. Prezydjum wiecu otrzymało sto kilkadziesiąt depesz z życzeniami od rad miejskich Pragi i miast czeskich, instytucyj i towarzystw czeskich z Gracu, Lublany, Trjestu, Zadru, Zagrzebia, z Cieszyna i miast polskich (między innemi od ks. Świeżego). Depesze zostaną złożone w Muzeum Narodowem. Na ręce naszej redakcji nadeszły jeszcze następujące depesze:

Jordanów 14 grudnia (rano). Cześć mężom, co mocno i dzielnie sztandar Słowiańszczyzny w swe ujęli ręce. Czołem! *Sokół* w Jordanowie.

Lwów 14 grudnia (rano). Goszczącym w prastarym grodzie polskim dzieciom matki Slawy cześć! Lech, Czech, Rus, Chorwat, Słoweniec niech żyją! *Bielski*, *Pawlikowski*, *Skirmunt*, *Wiazewicz.*

Slan 14 grudnia (rano). Hrimave slava bratrum Polakum! „Polak nie sługa, wolnością żyje“. Když nam Niemec „łakomy na złoto i srebro“, politicznie kradnie nasze dobro. Je cas abychom si konecno jednou ruce podati, a sobie rekli „ale rodacy: jedności nam trzeba“, pak zamiarom naszym będą sprzyjać nieba“. *Dr Jan Pohl.*

Praga 14 grudnia (rano). S nadsenim pozdravuji krasny projev vzajemnosti slovanske pod svatym Wawelem! Mohyla kościuszkova bud svedkem slavneho slibu braterske schody! Na zdar! *Dr Scheiner*, redaktor *Sokola.*

Winohrady 14 grudnia (rano). Z celeho srdce dekujioc za slechetne vase rozhodnuti usprodat'i manifestaci ve prospech druznosti a solidarity rakouskych stovaru vroucne prejeme toto krasne vznesene myslence zdaru nejskvelejsiho. Vasi bratrske pomoci v dobe pro nas tak trudne nigdy nezapomeneme. *Za klub svobodomyślnosnych lidovych poslancu ceskych, dr Engel.*

Praga 14 grudnia (rano). Pri myslnici a velko obchodnici cesti shromazdujici se denne v „Cafe francais“ v Praze, zasylaji svuj hold ku slavnosti sbratreni dvon vetri velikeho kulturniho narodu slovanskeho a volaji z hloubi te ceske duse: O. necht sbratreni to znaci vecnou svornost a vitezstvi idei slovanskych vytruejte! *Jos. Kudlicz, Ferd. Schiller.*

Mnichov Hradiste 14 grudnia (rano). Nadejne vzajemnosti slovanske prejeme plneno zdaru nebot jen tou povalena bude nemecka hrabivost. Slava polskemu lidu! *Za svobodomyslny spolek, dr Sebor.*

W poniedziałek po południu rozesłał prezydent miasta zaproszenia do wszystkich gości słowiańskich, do posłów polskich, do dziennikarzy i do trzech przedstawicieli młodzieży na bankiet w sali Tow. Wzaj. Ubezp., jaki na cześć gości wydać postanowiło miasto Kraków. W bankiecie, który się zaczął o godzinie 6, wzięli udział członkowie Rady miejskiej z charakterystycznym wyjątkiem wszystkich trzech hrabiów zasiadających w Radzie miasta i wszystkich radców izraelickich oprócz radcy Mendelsburga. Nadto przybył także ksiądz Stojałowski. Urządzeniem bankietu zajął się p. Ferdynand Turliński, właściciel restauracji teatralnej i wywiązał się świetnie ze swego obowiązku. Sandacz po parysku, combry sarnie garnirowane, indyki i kapłony przynosiły zaszczyt sztuce kulinarnej p. Turlińskiego, a wina francuskie i szampańskie jego piwnicom.

Część dziennikarzy czeskich, która musiała opuścić już Kraków, nadesłała z Morawskiej Ostrawy pismo z pozdrowieniem, podziękowaniem za przyjęcie i żalem, że wyjechali tak wcześnie. Przy końcu objadu, podczas którego grano piękne narodowe melodje, odczytał dr Weigel wyżej zacytowane pismo JE. Dunajewskiego, oraz depeszę pozdrawiającą od dep. Czecza i dep. Rojowskiego. Pierwszy toast wzniósł p. prezydent **Friedlein** na cześć J. C. Mości, imieniem miasta przemawiał p. wiceprezydent F. **Jakubowski**. Toast jego brzmiał jak następuje:

Przezacni i drodzy posłowie pobratymczych narodów!

U nas w Polsce istnieje zdanie uświęcone wiekową tradycją, iż „Gość w dom, Bóg w dom“, w myśl tego uświęconego zdania, witam Was przezacni Panowie imieniem Rady miejskiej i miasta naszego z całego serca i dziękuję Wam, żeście do nas przybyć raczyli.

Byliście nam zawsze drogimi, a tem droższymi, jesteście obecnie, iż zdobywszy sobie pracą i poświęceniem zaufanie Waszych narodów, jako ich wybrańcy przybywacie do naszego grodu, tej moralnej stolicy Polski, by nam przynieść serdeczne pozdrowienie, pobratymczych narodów i pod murami Wawelu zacieśnić węzeł rodzinnej miłości, celem wspólnej walki o Wasze i nasze prawa, i o sprawiedliwość dla narodów słowiańskich Austrji.

Przybywacie przezacni Panowie do nas w chwili bardzo ważnej, która stanowić będzie dla naszej Monarchji epokę, w chwili przełomu, a raczej powrotu do podstaw konstytucji już ogłoszonych, a przez długi czas pomijanych.

Kiedy mądry i najłaskawszy monarcha nadawał narodom Austrji wolność, uznał historyczne indywidualności narodów i krajów, one miały jakby filary dla czci tron i silnie podtrzymywać gmach państwa, a odnośne prawa ogłosił monarchji Polak hr. Gołuchowski.

Jednakże ci, którzy dotąd przywykli dzierżyć przewagę, a nawet hegemonję, wkrótce usunęli owe naturalne podstawy rządu, a stworzywszy sztuczną reprezentację krajów, jako sztandar wywiesili liberalizm.

Nie można się dziwić iż hasło liberalizmu potrafiło wielce zbałamucić; narody żyjące wieki w despotyzmie widziały w niem źródło praw i wolności.

Wkrótce blask liberalizmu począł gasnąć, jego twórcy jednak chcąc się utrzymać przy hegemonji, przypisywali sobi przywilej, na miłość do tronu, na staranie się o potęgę państwa, i na wierność, zasadom konstytucji, a nawet od tego ostatniego przywileju przezwali się wierno-konstytucyjnymi.

Narody słowiańskie naszej monarchji korzystały jednak gorliwie z okruchów wolności udziellonej im przez hegemonów, i rozwijały się zdobywając w ciężkiej walce, krok za krokiem, coraz więcej. A gdy liberalizm okazał się tylko blichtrem prawdziwej wolności zażądały one przyznania im równości praw.

Żądanie tak słuszne było zarzewiem zapamiętałej walki owych hegemonów, widzących że się im grunt przewagi z pod nóg usuwa. Byli gotowymi opuścić tron, podkopać potęgę państwa, a konstytucję przez nich naruszoną uczynili bezpłodną.

Tylko ci niemcy, którzy się nie nazwali wierno-konstytucyjnymi, ale za to w dziejowym rozwoju Austrji stali wiernie przy tronie, i wierność swoją

APTEKA E. HELLERA
pod Złotym Słoniem, Kraków Grodzka 22
I SKŁAD GŁOWNY MATERJAŁOW APTECZNYCH
poleca i wysyła odwrotną pocztą nieliczącopakowania:

WINA LECZNICZE na starej maladze, chinowe, rumbabarowe, z żelazem, z chiną i żelazem, pepsynowe, z cascarą, condurango 1 złr. 20 ct. butelka.
ZIÓŁKA PIERSIOWE Dra W. Seeburgera na kaszel, chrypkę itd. jedynie prawdziwe 20 ct.
CREME BRZOZOWY znakomicie wydelikacający cerę tuba 25 ct.
SPECYFIKI WSZYSTKIE krajowe i zagraniczne, **opatrunki, wody mineralne, środki toaletowe, przyrządy chirurgiczne.** 1233

stwierdzili krwią, przelaną za tron i całość państwa, i którzy właśnie wskutek tej wierności do tronu, w wymiarze sprawiedliwości narodom słowiańskim widzieli najmocniejszą podporę tronu i państwa stanęli po naszej stronie.

I znowu Polak stojący u steru Państwa wymierza Czechom sprawiedliwość, i tem rozpoczyna nową epokę dla narodów słowiańskich. Żądanie wymiaru sprawiedliwości staje się łącznikiem między reprezentantami pobratymców i wspólnem ich hasłem, bo my nie pragniemy hegemonji, my nie chcemy ukrócenia praw innym, lecz żądamy tylko uznania równości praw — żądamy sprawiedliwości.

W ten sposób otwiera się dla posłów naszych nowa droga publicznej pracy, oparta na związku z naturalnymi sprzymierzeńcami, bo pobratymcami naszymi, droga jasna, prosta, a sercu naszemu tak miła i napełniająca nas otuchą, iż w tem przymierzu zwycięztwo odniesiemy, a skoro do nas przybyliście, by o prawa nasze i Wasze wspólnie walczyć z posłami naszymi, których zaufaniem i czcią otaczamy, i przywieźliście nam zapewnienie narodów przez Was reprezentowanych, iż wiernie w tem przymierzu wytrwają, strzegąc indywidualności każdego narodu, to z głębi serca pełnego dla Was i Waszych narodów miłości, imieniem miasta naszego wznoszę toast na cześć naszych przezacnych gości, posłów pobratymczych! Niech żyją!

Dr **Pacak** w pełnej wzruszenia mowie dziękował za serdeczność i gościnność, mówił o historycznych związkach Czech z Polską, o królu Władysławie Jagiellończyku, po którym pamiątki Czesi przechowują z pietyzmem, odczytał depeszę od burmistrza Kutnej Hory, gdzie te pamiątki są przechowywane i zakończył entuzjastyczną mową na cześć polsko-czeskiej zgody i Polaków kilkoma serdecznemi słowami polskiemi. Dr **Vukowicz** pił zdrowie prezydenta Friedleina po chorwacku, poczem p. prezydent zamknął obiad oświadczeniem, że byłoby rzeczą pożądaną, abyśmy częściej zbliżali się między sobą i wymieniali myśli nad wspólnymi naszemi interesami i wspólnem naszem dobrem. Część posłów czeskich udała się następnie do teatru na koncert pani Kozłowskiej i na „Pana Beneta“, niestety fałszywie obsadzonego. Dyrektor Pawlikowski uwziął się, żeby teatr krakowski pokazać gościom czeskim z jaknajgorszej strony. Dla pani Kozłowskiej, która miała śpiewać „Kde domov můj“, posłowie czescy zabrali z sobą wspaniały bukiet. Reszta uczestników została w pięknej sali Tow. Ubezp. na dłuższej, bardzo ożywionej pogawędce. Zgnano także uprzejmie księżna Stojałowskiego, który w poniedziałek o dziesiątej wieczorem opuszczał Kraków.

W teatrze u siebie w loży mieliśmy zaszczyt gościć wczoraj na koncercie p. Kozłowskiej posła Silenyego i redaktora Ribę.

Wczoraj po teatrze posłowie czescy mieli się udać do „Besedy czeskiej“, z powodu jednak tego, iż policja pozamykała koło kolei wszystkie lokale publiczne („Beseda czeska“ znajduje się w restauracji Johna) goście przybyli do handlu Hawełki. Przyjęto ich, jak zresztą wszędzie, gromkimi oklaskami. Długi szereg serdecznych toastów rozpoczął poseł Radimsky, dalej przemawiali pp.: Turski, prez s „Sokoła“ krakowskiego, który przy tej sposobności drogich gości zaprosił na dzisiaj, na 11 tą na śniadanie do „Sokoła“, później poseł Pacak, p. Kornecki, poseł Silenyi i w. in.

Część posłów równocześnie spędziła wieczór w cukierni Schmida.

* * *

Z inicjatywy goszczących w Krakowie posłów czeskich powstał projekt wspólnej wycieczki do Przerowa wraz z posłami czeskimi, południowo-słowiańskimi i polskimi. Wspólny odjazd nastąpi dziś we wtorek o godz. 2½ po południu błyskawicznym pociągiem. Przyjazd do Przerowa o godz. 6½ — powrót do Krakowa nad ranem. Ku zorganizowaniu wieczorku zawiązał się komitet, na którego czele stoi poseł dr Weigel, w jego zaś skład wchodzą posłowie Sileny, Sokołowski i Danielak. Jak się dowiadujemy wiele osób z grona inteligencji, mieszczan, rękodzielników i młodzieży akademickiej wybiera się do Przerowa, jest więc nadzieja, że ta miła wycieczka na cześć czeskiego narodu urządzona wypadnie wybornie. Komu tedy czeski naród i słowiańska myśl miła, niechaj się stawi dzisiaj o godz. 2½ po południu na dworcu! Dla tych co nie pojadą będzie to zarazem pożegnanie z miłymi gośćmi słowiańskimi.

Dzisiejszy numer obejmuje 9 stronic druku.

* **Ks. prałat Stanisław Stojałowski** był wczoraj o godzinie 4 po południu przyjmowany przez Najprzewielebniejszego ks. biskupa Puzynę. Ks. biskup przyjął przybyłego kapłana bardzo łaskawie i udzielił ks. Stojałowskiemu nieograniczone pozwolenie na odprawianie Mszy św. w całej dyecezji krakowskiej, tak jak to uczynili ks. arcybiskup Morawski we Lwowie i ks. biskup Solecki w Przemyślu. Rozmowa ks. biskupa Puzyny z ks. Stojałowskim była bardzo ożywiona i trwała 5 kwadransów. Dotknięto także spraw politycznych.

O godzinie wpół do 10 odjechał ks. prałat Stojałowski z mieszkania przy ul. Stolarskiej l. 13 na dworzec kolejowy, żegnany przez najbliższych przyjaciół i opuścił Kraków pociągiem pospiesznym, udając się do Csacey, skąd dziś wyjedzie do Przerowa na uroczystość tamtejszą.

* **Pojawienie się posłów** czeskich w teatrze podczas wczorajszego koncertu p. Marji Kozłowskiej, dało powód do serdecznej owacji ze strony zebranej publiczności, która na widok miłych sercom naszym gości z miejsc swych powstała, wznosząc grzmiący okrzyk „Na zdar!“ Zapał publiczności dosięgnął szczytu, gdy na scenę wniesiono fortepian, a z ust nadobnej koncertantki spłynęła wzruszająca pieśń „Hde domow mój!“

* **Program** koncertu, który się odbędzie we wtorek dnia 14 b. m. w sali „Sokoła“ (Zajic, Pauer, Grünfeld) jest następujący: 1. Volkmann: Trio B-moll Op. 5, Largo, un pochetto piu mosso — Andante, Allegretto — Allegro con brio. 2. Bach: „Chiaconne“ na same skrzypce odegra Florjan Zajic. 3. *a)* Tartini: „Adagio“ *b)* Valensin: „Menuetto“ *c)* Popper: „Vito“ (taniec hiszpański) odegra Henryk Grünfeld. 4. *a)* Henselt: „La gondola“ *b)* Mendelssohn: „Leicht und luftig“ *c)* Moszkowski: „Tarantella“ op. 27, odegra Max Pauer. 5. Schubert: Trio Es dur Op. 100, Allegro — Andante con moto — Scherzo — Allegro moderato.

* **Czerwony sztandar i sikawka**. Banda tak zwanych socjalistów usiłowała w niedzielę podstępem wtargnąć do sali „Sokoła“ i w tym celu wybrała sobie drogę od Wenecji przez Rudawę, tu jednak czuwali nie policjanci i nie dragoni, ale p. Chwastek ze strażą pożarną krowoderską wraz z sikawką. Kiedy hołota z rykiem „Czerwonego sztandaru“ zbliżała się do „Sokoła“ straż puściła silny prąd wody z sikawki. Z przekleństwem na zimną wodę towarzysze rejterowali co sił, zapominając nawet dokończyć słów swego hymnu.

* **Herszt em bandy**, która w szynku wyprawiała ekscesy był **Kurowski**, drukarz, który awansował na **aptekarza(!)** w „Kasie chorych robotników“. Widocznie p. Kurowski próbuje swoich zdolności strategicznych i chce zostać ministrem wojny w gabinecie p. Sułczewskiego.

* **Wykład o ulepszeniach rolnych.** W niedzielę d. 12 b m. po południu, w Wyciążach, w powiecie krakowskim, na zebraniu ludowem zainicjowanem przez posła na Sejm krajowy, p Franciszka Wójcika, w sali miejscowej szkoły, zapełnionej przez przedstawicieli gminy i kilkudziesięciu włościan, wygłosił p. St. Stobiecki, inżynier krajowego biura melioracyjnego, wykład o ulepszeniach rolnych. Prelegent przedstawił w trzechgodzinnym wykładzie stan obecnego gospodarstwa rolnego u włościan, uzasadnił konieczność ulepszeń rolnych dla podniesienia rolnictwa włościańskiego ze względu na znaczne wzmożenie dobrobytu ludu z roli żyjącego, a zarazem wyjaśnił dotyczące przyczyny upadającego rolnictwa, oraz zasady i nadzwyczajne skutki technicznych ulepszeń rolnych. Po dłuższej dyskusji, w której kilku włościan głos zabierało, wskazał p. Stobiecki sposoby, jakimi dojść można do wykonania tych ulepszeń i zaznajomił zgromadzenie z dotyczącą instrukcją dla krajowego Biura melioracyjnego. Wielu ze zgromadzonych postanowiło zawiązać w Wyciążach spółkę drenarską i przystąpić do przeprowadzenia ulepszeń rolnych znacznego obszaru miejscowych gruntów włościańskich.

* **Manifestacja słowiańska w Pradze.** Z Pragi donoszą: Na wczorajszym występie gościnnym Żelazowskiego w teatrze Narodowym, odbyła się wielka manifestacja na cześć zgody czesko-polskiej. Po kilkakrotnem już wywoływaniu Żelazowskiego, odezwały się okrzyki: Niech żyje artysta polski!“ „Niech żyje braterska zgoda czesko-polska!“ „Idea słowiańska zwycięży!“ Słowom tym towarzyszyły burzliwe oklaski i potakiwania. Żelazowski musiał wychodzić przeszło dwadzieścia razy.

Konflikt studentów grackich z oficerami spowodował burmistrza Gracu dra Grafa do udania się do rektorów uniwersytetu i techniki z prośbą o interwencję. Według pisma burmistrza prowokacyjnie zachowywali się studenci, wobec czego dr Graf prosi rektorów, by ci zwołali zgromadzenie młodzieży akademickiej, i aby na niem przytoczywszy prośbę burmistrza prosili swych uczniów o spokój na przyszłość, w przeciwnym bowiem razie burmistrz będzie zniewolony zarządzić środki prawne. Rektorowie natychmiast zwołali zgromadzenie akademików; studenci uniwersytetu uchwalili wysłanie deputacji, złożonej z trzech członków do burmistrza, w celu zażądania i udzielenia bliższych wyjaśnień. Zgromadzenie zaś techników wystosowało pismo wyjaśniające sprawę do komendanta korpusu Succovaty'ego. Zachowanie się studentów, powiada to pismo, wcale nie jest naganne, owszem zachowanie młodzieży spotyka się na każdym kroku z zadowoleniem ze strony publiczności. Jeżeli kto, to oficerowie bośniacko-hercegowińskiego pułku zachowują się prowokacyjnie, władza więc powinna do nich zwrócić się z nakazem spokojniejszego zachowania się. Zarzut więc, jaki spotkał młodzież akademicką jest niesłuszny, powinien on spaść na oficerów, którzy swojem zachowaniem obrażali akademików. Takiej samej treści była pismo do burmistrza jednego z członków deputacji studentów grackiego uniwersytetu Burmistrz w odpowiedzi przyznał po części słuszność młodzieży, radził jednak nie wchodzić w konflikt z oficerami, już z samego tego względu, iż z powodu braku broni u akademików spór wychodzi na ich niekorzyść. W końcu zapewnił burmistrz młodzież o swoich sympatjach, dodając, że nie może się zawsze powodować sercem jako dr Graf, urząd bowiem burmistrza stawia go nieraz w niemiłej dla niego sytuacji.

* **Owacja dla Gałęzowskiego.** Rada miasta Trouville nad morzem we Francji, dokąd dr Gałęzowski wyjeżdża co roku na lato i gdzie bezinteresownie podczas swego pobytu leczy chorych na oczy w miejskim szpitalu, postanowiła jednomyślnie jedną z ulic nazwać „rue Gałęzowski“ na cześć naszego znakomitego rodaka i okulisty. Jestto w b. r. już drugi dowód uznania jaki odbiera on za granicą. W dniu bowiem 17 maja, w którym zgłosił się 200.000-czny pacjent do jego kliniki okulistycznej w Paryżu, urządzili mu wszyscy lekarze i uczniowie gorącą i świetną owację.

Wiadomości kościelne. Dyecezja tarnowska. Odznaczeni: ks. Jan Markiewicz, dziekan Kolbuszowski, rokietą i mantoletą, ks. Antoni Kurasiewicz, kapelan klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu expositorio canonicali.

Zamianowani dziekanami: ks. Antoni Wilczkiewicz w dekanacie dąbrowskim, ks. Jacek Michalik w dekanacie bobowskim, ks. dr Ignacy Maciejowski w dekanacie tuchowskim, notarjuszami: ks. Franciszek Górski w dekanacie limanowskim, ks. Konstantyn Pragłoski w dekanacie wielopolskim. Zmarł: w Męcinie ks. Jan Biela, jubilat były proboszcz w Czarnym potoku, w 75 roku życia, w 51 kapłaństwa. Dyecezja krakowska Instytucję kanoniczną na probostwo w Głębowicach otrzymał ks. Józef Nieć, wikarjusz przy kościele Marjackim w Krakowie. Mianowani: ks. prałat Maciej Fox, kanonik katedralny, dziekanem I dekanatu miasta Krakowa, w miejsce ks. prałata Teofila Midowicza, kustosza kap. kat. Wojciech Siedlecki, prob. w Mogile, mianowany dziekanem dekanatu bolechowickiego i egzaminatorem approbandorum do słuchania spowiedzi. Przeniesieni: ks. Jan Głąbiński, wikarjusz w Bestwinie przeznaczony na expozytora w Włosienicy; ks. Andrzej Woźny, administrator w Głębowicach, na posadę wikarjusza w Bestwinie; ks. Barłomiej Szafraniec, wikarjusz w Bieńkówce, do Sułkowic na czas urlopu ks. Walentego Krzanoka, tamt. wikarjusza.

Dnia 10 z. m. odbył się w pałacu książęco-biskupim drugi zjazd księży dziekanów pod przewodnictwem księcia biskupa Puzyny.

Teatr Literatura i Sztuka.

„Małżeństwo Olimpii“ Augiera.

Odpowiedzią na słynną „Damę Kameliową“ Dumasa jest „Małżeństwo Olimpii“ Augiera. Wykwintny pisarz nie wierzył w rehabilitację upadłej kobiety, wierzył natomiast święcie, że prędzej czy później, musi przyjść u niej tęsknota za życiem pełnem podrażnień nerwowych, tęsknota za wyuzdanem towarzystwem, za gabinetem restauracyjnym i szampanem. Upadła kobieta, gdyby nawet chciała być inną, to w chęci jej szukać należy pragnień chwilowego tylko zaspokojenia kaprysu wrażeniami dotąd nieznanemi, a więc łaśemi dla przeczulonych nerwów. Olimpie nie podnoszą się, nawet wówczas gdy im „interes“ każe być innemi, kochać zaś nie mogą, bo zamiast serca mają krwionośne naczynia, funkcjonujące tylko w stanie podniecenia. Spokój domowy, ciepło rodzinne nudzą je przeraźliwie, a co gorsza dysonansem odzywają się w ciasnych mózgach tych istot instynktownie odczuwające wyższość cichego świata, nienawidzą go z głębi duszy, nienawidzą go tego stopnia iż gotowe dopuścić się zbrodni, byle brzydząc błotem na czystość stosunków rodzinnych. Zakała są one każdego społeczeństwa, stają się jednak gryzącym jadem wdarłszy się, lub podstępem wszedłszy do rodziny. Jak demony złego sieją one na około nieszczęście i rozdźwięk.

Sławna kurtyzana, znana pod imieniem Olimpji, omotawszy naiwnego młodzieńca Henryka de Puygirona, każe mu się żenić ze sobą. Ten w dobrej wierze, mając silne przekonanie o czystości uczuć Olimpji, spełnia chętnie jej życzenie.

Niedługo czekał Henryk, aby przekonać się, iż zrobił nie tylko mezalians (bo oto mniejsza), ale że popełnił samobójstwo na sobie, w stosunku do swojej pozycji socjalnej, a w dodatku, iż dopuścił się zbrodni wobec tych co kocha i szanować winien.

Rok wystarczył, aby Olimpja pokazała tygrysie pazury, rok zasiesznego pożycia wystarczył, aby kurtyzanie, przedzierżgniętej w panią de Puygiron, zaciężyła maska, którą w chwili fałszywego apetytu narzuciła na siebie. Rok jeden tylko... Olimpja zaczyna tęsknić do gwaru bulwarów paryskich, do szumu gwary ulicznej, do awantur miłosnych. Za jaką bądź cenę chce ona wrócić do dawnego trybu życia. Tęsknota za błotem — jak powiada margrabia de Puygiron — pożera ją. Krępujące więzy z wściekłością podrażnionej suki zrywa, siejąc w około pożogę i ból. Rozszalała kurtyzana walczy potwarzą, szantażem, kłamstwem. Ofiarą jej nikczemnych machinacyj

Na kolędę!!! poleca **obrazki**, własnych i innych nakładów, **w wielkim wyborze**, począwszy od **15 ct.** za **100** szt., **Julian Kurkiewicz**, SKŁAD WSZELKICH ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH I KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA — Kraków, Mały Rynek. **Próbki** na żądanie bezzwłocznie, **darmo i opłatnie.** — Wiel. P. T. Księża, którzyby próbek nie otrzymali, raczą o tem donieść kartą korespondencyjną. — Przyjmuje zamówienia na obrazy ręcznie malowane do ołtarzy, chorągwi i feretronów. 3610

Najstosowniejszy

!!! na Podarek !!!

dla młodzieży i starszych.

„Pochód na Sybir“

Artura Grottgera, wydanie Adama Kaczurby, obraz metrowej wielkości [heliograwura]. — Nabywać można przy ulicy Szpitalnej L. 3 I piętro w Krakowie, cena 1 złr. 35 ct. na prowincji 1 złr. 55 ct. Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 3657 3 3

Ubogi Łazarz!

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny, raczyli łaskawie przyjść z pomocą temu, który po 14 letniej pracy zawodowej, od 4 lat obłożnie chory, pozostający bez dachu w okropnej nędzy. Składki przyjmuje Admin. „Głosu Narodu“ lub Łazarz Krężel w Ustrobnej poczta Krosno. 3374



2663

Tylko za 2 Guldeny

przesyłam za pobraniem pocztowem pięknie brzmiącą elegancką **CYTRE** akordową z 20 strunami, 3 manuałami, trzymaczem nót, pierścionkiem, kluczykiem, kartonem i szkołę według której w przeciągu 1 godziny bez nauczyciela i znajomości nut najpiękniejsze sztuki wygrać można gratis. Pudełko i porto 80 ct. W razie niepodobania, zwracam pieniądze. Zamawiać u **Roberta Husberg, Neueurade, w Westfalii** Niemcy.

Bardzo elegancką **Cytrę** akordową z 6 manuałami i dotyczącymi przyborami **4** złr. **75** ct., pudełko i porto 80 ct.

Kamieniołom

piaskowca wybornego do obrabiania i do budowli tuż przy stacji kolei na linji Tarnów-Stróże jest pod korzystnymi warunkami

do wydzierżawienia.

Próbki Kamienia można oglądać w Administr. *„Głosu Narodu“*. 3318

1000 złr.

kto wyszuka kupca na willę w Bochni lub zamianę tejże na realn . w Krakowie. — Bliższa wiadomość u właściciela ulica św. Marka l. 31, piętro I-sze. 3596 3 3

Znizone ceny

Obuwia męzkiego, damskiego i dziecinnego, pomimo że wyrabiane z najlepszego materjału, a to z powodu zmiany Dyrekcji Towarzystwa. — **Fabryka obuwia w Krakowie, ulica Florjańska L. 25.** I-sze piętro. 3455 5 15

Partja

1500 BUTELEK

starych, czystych, wytrawnych

Win Węgierskich

po znanym w szerokich kołach handlowych hodowcy Win węgierskich z lat 1858, 1866, 1875, 1878, 1879, 1880 1882, 1884, 1886, 1888 i 1890

Esencje, Maślacze, Putowe wytrawne, Samorodne i deserowe

jest do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje i próbki okaże z grzeczności **p. Jan Strycharski**, Administrator „Głosu Narodu“. 2947 9 0

Dla abonentów

„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rocznik V

z premją bezpłatną, znakomitą do wyboru

„Encyklopedja powszechna“

wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy albo

„WOJNA I POKÓJ“

hr. Lwa Tołstoja

9 dużych tomów formatu Bibljoteki

kosztuje jak dawniej 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu“** mają zniżone mimo tak kosztownej premji na **7 złr.**

Z premją inną to jest „Swobodny lot“ Wernera powieść 2 tomowa albo „Nad jeziorem“ Józefa Rogosza powieść 2 tomowa, jak w roku przeszłym dla abonentów **„Głosu Narodu“ za 6 złr.**

Bibljoteka wyborowych Powieści i Romansów wychodzi od 1 Października.

Dotychczas jest już w V-tym roczniku **ukończona** powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, ***Józefa Rogosza***

„BLAGIERZY“

jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu“, byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.

Dalej wyszły w tym roczniku:

Rozgłośny romans *Jerzego Maldague* **„Piąte: nie zabijaj“.**

„Dwie kołyski“ *Emila Richebourg'.*

„Sprzysiężenie kobiet“ *Karola Monsolet.*

„Lubyca“ opowiadanie z ostatniej wojny hercogowińskiej.

W druku **„Milion ojca Raclot“** powieść, która została nagrodzona przez Akademję francuską.

Prenumerata roczna **8 złr.** (16 marek), półroczna **4 złr.** (8 marek), kwartalna **2 złr.** (4 marki). — W Ameryce **5 dolarów.**

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

C. Lück'ego zdrowotny Miód ziołowy

Najlepsze domowe środki na cierpienia płuc i gardła

Od pokoleń najświetniejsze wyniki!

Wyniki stwierdzają! 272 13 13

Kaszel suchy. Przed mniej więcej 5 laty w wieku lat 28 dostałem zapalenia płuc, które w łatwy sposób wyleczone zostało. Od tego czasu spostrzegałem kłucie w boku również krótki oddech, z którym wiele do walczenia miałem. W maju b. r. dołączył się kaszel suchy, zawrót bole żołądka i słabość w nogach. Po wypotrzebowaniu zatem 2 flaszek Pańskiego miodu, spostrzegam już wyśmienite tegoż działanie. Zdecydowałem się przeto używać go dłuższy czas, ponieważ spodziewam się całkowitego wyleczenia po nim. (Nast. zamówienie.)

9 **A. Siemering**

Schüttorf koło Bentheim, dn. 9 czerwca 1895.

Jedyny fabrykant od roku 1840:

C. LÜCK, COLBERG.

Główny skład: F. Wisinger, Adlerapotheke, Wien I.

Cena 75, 130 i 260 centów.

Sposób użycia i wykaz części składowych przy każdej flaszce.

W Krakowie w aptece **Wiktora Redyka.**

Baczność!

Świeże i najmodniejsze materje

na **fraki**, anglezy, ubrania wizytowe i codzienne,

jak: **krepy, kamgarny**, szewioty i inne, tudzież materje na **palta** i t. d. **w wielkim wyborze** otrzymał i poleca 3360

Ferdynand Hosiba

KRAWIEC MĘSKI, CYWILNY i WOJSKOWY

w Krakowie Rynek główny, L. 23, piętro I-sze.

Pp. **Urzędnikom** sądowym i innym **mundury, togi i birety**, jak wogóle wszelkie zamówienia wykonuję szybko i starannie. — **Ceny bardzo niskie.**

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od d. l października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8.40 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego. — 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki***. — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***, ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia. — 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. — 8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Belzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz., 9·30 przed południ. poc. osob. Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy***. — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa, 10.49 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki***. — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola,*** ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i Nowego Zagórza. — 8.54 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza Płaszowa, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera, (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Uprzejmie proszę, żądać tylko prawdziwego kuracyjnego Cognacu francuskiego pod marką ochronną **Amazonka na koniu** firmy **Couriere & Comp.**, założonej w r. 1850 **spadkobierca G. Kondratowicz w Cognacu.** Jedyna polska firma we Francji, reprezentowana na wystawie lwowskiej we własnym pawilonie „BUTELKA" i odznaczona **medalem złotym**, poleca wielkie zapasy starych kuracyjnych prawdziwych **Francuskich Cognaców**, a szczególniej dotychczas nieprzewyższonego w swej dobroci **Cognacu ministerjalnego**, które nabywać można we Lwowie, Krakowie, oraz we wszystkich renomowanych Handlach, Cukierniach i Aptekach na prowincji. Z poważaniem **August Charzewski**, jeneralny zastępca ze stałą siedzibą w Krakowie **ul. Wolska L. 17.** 3304

F. WOJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE.
Wtorek dnia 14-go Grudnia 1897
Obiad za 1 złr. 3609
I. Zupa Andalouise; Rosół z wermiszelem; Consomme Pot au feu
II. Mózg à la Jardinier; Busche de Gibier; Jajka à la Princesse; Sztuka mięsa garni
III. Polędwica z rożna; Zrazy bite z kaszą; File de veau à la Ro ini; Rognons à la Broschet
IV. Sufle z jabłek; Strudel z kapusty; Galaretka z mandarynek; Sery — Owoce — Kawa.
Kolacja z 3 dań 75 ct.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA oryginalnych i pierścieniowych i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek główny Nr. 26.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 3604

Na gwiazdkę
PIERNIKI
znane ze swej znakomitej jakości w wielkim wyborze, w fabryce
A. Hernicha w Wadowicach
cenniki na żądanie.
W Krakowie u Ign. Wojciechowski ulica Szewska i T. Lewicka ulica Sławkowska. 3352 14 0

Zwraca się uwagę
Szan. Zarządów Dóbr, gorzelń, młynów, tartaków, klasztorów, oraz wszelkich większych zakładów przemysłowych, że
„PIROLINY"
najlepszego i najodpowiedniejszego środka do oświetlania budynków gospodarczych, którego stosowanie do nafty o **50%** mniej wychodzi, przyczem **nie kopci**, daje ładne i spokojne światło, a co najważniejsze, że jest **niezapalnym**, a dla swych zalet już bardzo został rozpowszechnionym
główny skład
znajduje się u 3371
Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek l. 38.
Cenniki i prospekty wysyła się gratis i franko.

Piekarnia
sklep z mieszkaniem, **1 hala** duża mogąca być użyta na ślusarnię, stolarnię lub rzeźbiarnię zaraz do wynajęcia. Wiadomość Czapnicki Starowiślna 1. 3568

Pomocnik
handlowy
zawodu korzennego, dobrej konduity, władający zarówno językiem polskim, jako też niemieckim i z dobrem pismem, znajdzie umieszczenie w handlu 3582 4 5
J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

W setną rocznicę urodzin
ADAMA MICKIEWICZA
wyszły **korespondentki** Mickiewiczowskie z pięknemi ilustracjami. Wszędzie do nabycia po 5 cent. Nakład A. Landowskiego we Lwowie. 3694 1 3

Prawnik wiedeński
stenograf polsko-niemiecki
poszukuje **posady** od 1-go stycznia 1898. — Zgłoszenia pod: Stenograf Czarna ad Pilzno. 3692

Potrzebny zaraz znający swój zawód oraz Kraków
Agent
do rozwozu piwa za kaucją 100 złr. — Wiadomość w składzie piwa żywieckiego Arcyks. Karola Stefana — Kraków, ul. Florjańska Nr. 25. 3 00 1 3

Kawaler
28 lat liczący, na dobrem stanowisku, z dobrego domu, z braku znajomości, poszukuje towarzyszki życia. Panna przystojna, posag nie wymagany. Dyskrecja słowem zaręczona. Zgłoszenia z załączoną fotografią przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" Ad W. Z. 3704 1 2

Dr Antoni Leonard Serafiński 3697 1 6
adwokat i dyrektor - syndyk powiatowej Kasy Oszczędności w Bochni — poszukuje
koncypienta
z kilkuletnią praktyką adwokacką. Termi zgłoszeń do końca stycznia 1898. Posada do objęcia od 1 marca 1898.

Oświadczenie.
Ponieważ **P. Ludwik (Lejba) Rosenberg** właściciel apteki na Kazimierzu w Krakowie, na wezwanie nasze nie oświadczył uczynionych Towarzystwu zarzutów na Walnem Zgromadzeniu ogólno austrjackiego Tow. aptekarskiego we Lwowie, przeto oświadczamy niniejszem **że insynuacje jego były bezpodstawnemi, i tendencyjnie minęły się z prawdą.** 3705
Kraków dn. 10 Grudnia 1897.
„Wydział Tow. farm. Unitas"

Scheringa
formalinowe przyrządy do desinfekcji
uznane przez powagi lekarskie jako gruntownie niszczące wszelkie zarodki chorób zakaźnych. 3696 1 0
Mniejsza **„Hygea"** zastosowana do desinfekcji ubiorów i pokojów cena 2 fl. 30 ct. Większe **„Aeskulap"** do desinfekcji sal i stajen cena 4 fl. 80 ct. wraz ze sposobem zastosowania.
Przyrządy te służą także do zniszczenia w lokalach wszelkiej wstrętnej woni.
Skład w Krakowie w aptece *Konst Wiszniewskiego.*

Dla czego tak tanio
obuwie w Towarzystwie ul. Florjańską L. 25 — **dla tego**, że na własnej pracy, bo lokal kosztuje taniej, jedna próba wystarczy, aby się przekonać. Członkowie, którzy należą do Towarzystwa od 6-ciu miesięcy mogą brać obuwie na spłaty miesięczne. 3570 8 10

Kamienica 3695
dwupiętrowa o 5 oknach z ofiary z powodu wyjazdu jest do sprzedania, potrzebny kapitał około 10,000 złr. Wiadomość u R. Mikulskiego ul. Czysta Nr. 7 parter

WIELKI SKŁAD
Win Wyspiańskich
spłk. Dr Nieć, Franiczević i Paviczić
w Krakowie, Rynek gł. L. 25
przy nadchodzących świętach
poleca swoje 3563 6 0
WINA
stołowe białe i czerwone od złr. 1·60 garniec
deserowe słodkie i wytrawne
tylko prawdziwe i naturalne
w beczkach i flaszkach — na prowincję transito.

Fortepian
krótki, w bardzo dobrym stanie tanio **do sprzedania**. Grodzka 18 III piętro. 3628 5 2

Rodzina obywatelska
przyjmie z dniem 1-go Stycznia r. 1898. kilku **studentów** na stancję, ręcząc za troskliwą opiekę jako i dobre i staranne utrzymanie. Pomoc w naukach oraz konwersacja francuska i niemiecka w domu. Łaskawe zgłoszenia pod S. S. do Adm. „Głosu Narodu". 3647

Poszukuje się zaraz lub od 1 stycznia 1898 3668 2 3
zdolnego ekonoma
żonat. bezdzietnego, aby żona je go zajęła się gospodarstwem, lub samoistnej **gospodyni**, znającej się dokładnie na gospodarstwie wiejskiem. — Zgłoszenia Stawiński w Chojniku p. Gromnik.

Rower
pneumatyk w dobrym stanie, oraz **Aparat niwelacyjny do sprzedania.** Adres poda Administracja „Głosu Narodu" 3656 3 3

Realność
w Tarnowie, składająca się z domu parterowego i placu budowlanego przy ul. Żabińskiej, w całości lub parcelami
do sprzedania.
Wiadomości udzieli p. Jan Strycharski Kraków. 3638

Agronom
Czech, 40 lat, ukończył Ak. Rol. doskonały gospodarz, pilny, pracowity, szuka **Administracji** większych majątku, może złożyć 5 do 10.000 złr. kaucji lub **Dzierżawę** wziąłby 300 do 400 m., dobrej gleby z łąkami, mając 20.000 złr. gotówki. Wiadomość **w biurze komis. Infr. Wł. Jaworskiego w** Krakowie ul. Grodzka L. 30. 3652

Konkurs.
Towarzystwo muzyczne w Przemyślu ogłasza konkurs na posadę nauczyciela gry na skrzypcach i kierownika chórów z płacą roczną 600 zł. wa.
Termin zgłoszenia do 30 grudnia br. na ręce prezesa Towarzystwa muzycznego **Dra Dolińskiego** w Przemyślu, który na zapytanie objaśni o bliższych warunkach.
Objęcie posady ewentualnie już od 1-go stycznia 1898.
Przemyśl 6 grudnia 1897.
Dr Doliński.

Ogier
ciemnogniady bez odmiany, po wollblucie Angliku, 5 letni, pięknie zbudowany, bez wady, miary 16-ej, zdolny do rozpłodu jest **do sprzedania**. Adres poda Adm. „Głosu Narodu". 3513

Mężczyzna Inteligentny
lat 26 liczący, agronom, pragnie poznać panną Inteligentną do 26 lat liczącą lub wdowę posiadającą kilka tysięcy majątku, w celu matrymonjalnym. Zgłoszenia pod „Dyskrecja" do Adm. „Głosu Narodu". Za dyskrecję ręczy się słowem honoru 3654 3 3

WILLA
I piętrowa
z 2 morgowym ogrodem i obszernemi stajniami i zabudowaniami wszystko obwiedzione murem, tuż przy szosie i Stacji Kolei, 20 minut od Krakowa końmi, miejscowość odpowiednia bardzo na Zakład przemysłowy, fabrykę
jest do sprzedania
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 3514 9 1

EKONOM 3653
kawaler, posiadający kilku letnią praktykę gospodarczą z większych majątków **poszukuje** samodzielnej posady ekonoma lub kontrolora przy większym majątku. Posada może objąć z dniem 1-go Stycznia 1898. Zgłoszenia p. L. J. W. P. 3653 do Adm. „Głosu Narodu".

Dla Przedsiębiorców i Budowniczych.

KAMIENIOŁOM
piaskowca ciosowego pięknego, dobrego — dający się łatwo eksploatować na schody, bloki, filary, płyty, kawałki w dowolnej wielkości do budowy — przy pierwszej stacji kolei za Tarnowem, jest na dłuższy przeciąg czasu **do wydzierżawienia.**
Adres poda Administr. „Głosu Narodu". 3633 2 5

Dyetaryusz
obznajomiony z manipulacją biurową, któryby był zdolny do kierowania muzyką przynajmniej na instrumentach smyczkowych znajdzie **umieszczenie przy Magistracie w Krośnie.** Płaca 400 złr.
Zgłosić się należy do dnia **25 grudnia 1897.** 3659

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojowski za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. St. Karlińskiego w Krakowie, S kleniloe Nr. 28 oraz we wszystkich handlach i trafikach. 3265

Sklep nafciany
w dobrym punkcie i dobrze prosperujący, pod korzystnymi warunkami jest **do sprzedania.** Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu" p. L. 3674. 2 3

Zarząd masy konkursowej
J. Bieńkowskiego
(Handel pod Murzynem)
w Podgórzu — Rynek
poleca:
świeże, najprzedniejsze towary południowe i delikatesy krajowe i zagraniczne.
Na post codzień świeże śledzie **pocztowe, pstrągi w auspiku, śledzie wędzone i marynowane, łosoś w galarecie, kawior grubo-ziarnisty, różne gatunki serów.**
Znakomite czyste wina węgierskie, austrjackie i inne, różne wódki, nalewki, świeże piwo, wyśmienity porter angielski oryginalny i żywiecki.
Przy handlu obszerne sale do śniadań i zebrań towarzyskich. — Wyborna domowa kuchnia.
Partja starych WIN tokajskich bardzo tanio w całości lub na butelki. 3561 2 3

Oszczędność.
Katolicki nowy **sklep z naftą** przy Rynku na ul. **Wiślnej l. 4** sprzedaje **naftę** tę samą co p. Ditmar t. j. z rafinerji Hr. Adama Skrzyńskiego z Libuszy. Najlepszej **salonowej** czystej jak kryształ nieeksplodującej, litr po **16 cnt.** biorącym 5 litrów, opuszcza się na 15 ct. Również jest nafta cesarska tańsza jak wszędzie. 3675 2 6

Do sprzedania
kanapa i 2 fotele pluszowe, stół orzechowy, 2 lustra ze złoconemi ramami i 2 szafy mahoniowe. — Podwale 10 parter oficyna. Oglądać można między 12-tą a 1-szą. 3679 2 3

Kancelista notarjalny
z długoletnią praktyką, biegły w sporządzaniu tak kontraktów jak i aktów spadkowych poszukuje posady. **Bolesław Ziębórak w Nowym Targu.** 3681 2 3

Jedno i dwukonne sanie, wolant i wózek do sprzedania. Wiadomość: **Jan Rausch ul. Długa 34. Kraków.** 3685 2 3

Sprzedaję
Gołębie premiowane w Kraju i zagranicą
Satynety. — Czarne chińczyki. — niebieskie mewki chińskie. — Białe Anatolskie mewki z niebieskiemi tarczami. — Owlsy srebrno - popielate. — Turkoty czarno-srokate. — Para po 30 złr. — Całość taniej. — Dalej ang. pawiki, wszystkie kolory, żółte, mnichowate kapucyny, petre kapucyny, gdańskie wertle żółte i stalowe. — Para po 10 złr. Kika par taniej. — 3642
Wł. Sumiński
Uszew. o. p. Okocim

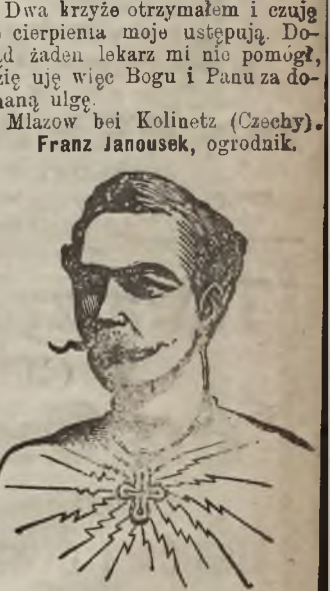
Sanki lekkie
tanio do sprzedania
u Stanisława Szymika lakiernika
w Krakowie
ulica Lubicz Liczba 5.
3688 2 3

Ekspedytorka 3686
pocztowa i telegraficzna **poszukuje posady zaraz K. Ż. S. 99.** post. rest. Kraków.

170 mórg Folwark
koło Wieliczki, w doskonałej glebie, z pięknem mieszkaniem i zabudowaniami jest zaraz do **wydzierżawienia lub sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności p. Jan Strycharski Kraków, Jagiellońska 7.
3449 0 10

3691 **Reperacje**
Arystonów. Manopanów, Pozytywek, Harmonij i t. p. Uskuteczna **Józef Froń, Florjańska Nr. 47 Kraków.**

Siano łąkowe
i tymotka, najtaniej, bardzo ładnie zebrane, jest **do sprzedania** z odstawą na miejsce każdego czasu. Łaskawe zlecenia na jakąkolwiek ilość lub żądanie próbek (kartą korespondencyjną) uskuteczni się natychmiast. 3663
Marcin Gawenda
dwór Skotniki poczta Kobierzyn pod Krakowem

Mój elektryczny krzyż Volty bez ebecni tak skonstruowany, że działaniem prądu elektr. i siły magnetyczną dotychczasowe znaczenie przewyższa, posiada udowodnionych 0·78 Volt-elektryczny.
Mój elektr. krzyż Volty **nie jest żadnym tajemniczym środkiem**, polega na naukowych zasadach fizyki, jest elektrycznym słupkiem do użycia dla każdego.
„Proszę ponownie przysłać jak najprędzej 3 krzyże Volty. Jestem bardzo zadowolona, gdyż już nie znam **bezsennych nocy**".
Wiedeń I Wildpretmarkt 3.
„Rother Igel". **Regina Rick.**
Jako naoczny świadek, jakie skutki mój krzyż Volty sprowadza, proszę o przysłanie jednego. Wiedeń XIX Döbling Billrothstrasse 55. **Franz Steiger.**
Dwa krzyże otrzymałem i czuję że cierpienia moje ustępują. Dotąd żaden lekarz mi nie pomógł, dziś mnie wyjaśnię Bogu i Panu za doznaną ulgę.
Mlazow bei Kolinetz (Czechy).
Franz Janousek, ogrodnik.

Elektro magn. galw.
Krzyż Volty
Uznany jako znakomity środek przeciw **Reumatyzmowi, w goś... Astmie, bólu głowy, Influenzy, p... paraliżu, kurczach, osłab. nerwo... migrenie, hysterji, podagrze, be... senności, ociężałości, braku... pamięci, padaczce, bic u serca it...**
Mimowolna utrata siły żywotnej i osłabienie mogą być wyleczone przez ciągłe noszenie krzyża Volty.
Panie i Pann...
winny w czasie krytycznym krzyż Volty nosić, gdyż łagodzi cierpienia i zabezpiecza od złych skutków także niejedno miłe życie w tym krytycznym perjodzie przeciętą.
Cena za sztukę 1 złr. 80 c...
Za nadesłaniem 2 złr. (także markach poczt.) przesyła opłatą. Za zaliczką o 20 ct. drożej.
Prawdziwy tylko sprowadzić można od
Lepolda Epstein...
chemik
Dresden—A. 16
Za składy w Krakowie: **z apteki Konst. Wiszniewski... go Krakow, Florjańska i Zygm... Rücker'a we Lwowie.** 3669

Wieś
w dobrej glebie koło Tuch... wa, w uroczej i zdrowej... kolicy, 5 klm. od stacji, je... wraz z Inwent. żywym i... **do sprzedania lub z... mianę** na Willę lub Kam... nicę w Krakowie, za dopł... 25 do 30,000 złr. Wiadom... w Admin. „Głosu Narod...
3043 0 10

„NORIS"
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Pędzichów L. 20.
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais"**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 3611
Dla łatwego wyboru tutek cam: **Tutki „Mais Numa", „M... Albert", białe „Noris" do lekk... tytoni. Tutki „Mais Wallis", „M... de Paris" do tytoni średnio... Na żądanie przesyłam okazy.**

Nakładem księgarni katolickiej
Władysława Miłkowskiego w Krakowie
wyszło **drugie wydanie** dzieł

s. L. Zbyszewskiego

Licencjata św. Teologii z Colegium Romanum

Demokracja katolicka w Polsce str. 428 8-ce, cena **2** zł. a. **50** ct., pocztą o **20** ct. więcej.

Prawowitość i lojalizm kryzys myśli polskiej str. 107 w 8-ce, cena **1** zł. a., pocztą **15** ct. więcej. 3606

Dom handlowy pod firmą Fr. Lenert

W KRAKOWIE,

ulica Sławkowska Nr. 6,

poleca

farbę woskową do froterowania

również do wycierania

Nr. 0 bez koloru, Nr. 1 jasną, Nr. 2 ciemną, Nr. 3 najciem., 35 ct., wskazaną jest Nr. 0 dla deseniowych posadzek, Nr. 1 i 3 na stare posadzki lub podłogi. **Masa krakowska** woskowo-terpetynowa biała bez koloru kilowa puszka 1·50, ½ kilowa 80 ct. Nr. 1, 2 i 3 z kolorem kilowa puszka zł. 1·20, ½ kilowa 65 ct. Masa krakowska nadaje się na mode posadzki, dalej na odfroterowanie poprzednio płynną woskową farbą zapuszczonych i także na pomalowanych farbą olejną, lakierową lub spiry usową, ponieważ ostatnie nie mają się po przeciągnięciu masą krakowską i utrwalają bardzo. Takowe — poleca się również — **bursztynową** kilową puszkę po 90, 80 i 70 ct., pokostową po 45 ct. **Linoleum** jest dziełem schnącą po 90 ct. kilo. — Moje farby woskowe są doskonałego wosku wyrobione, toteż są bardzo trwałe i ładnie lśniącą. 3702 1 3

Bezsprzecznie 2 10

większy zapas po najtańszych cenach

obuwia wszelkiego rodzaju

od zwykłego do salonowego

posiada fabryczny Skład Obuwia własnego wyrobu pod firmą

DERDZIKOWSKA

Kraków, ul. św. Jana Nr. 4.

Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy jest wszystkie niemieckie i Mödlingowskie.

Towarzystwo tkackie

W GLINIANACH

na Gwiazdkę

wyprzedaje cały zapas

kilimów i dywanów Smyrneńskich

o 15, 20 i 30% taniej.

Tudzież poleca po zniżonych cenach **FARTUSZKI HUCULSKIE,** 3077 2 3

portyery i kapy szkockie.

GŁÓWNY SKŁAD W KRAKOWIE

BAZAR KRAJOWY

Żywieckiej Fabryki Sukna

Stefana Kossutha i Ski

ul. Wiślna, róg ulicy św. Anny.

Świeży transport

krawatek męzkich, echarpes, four-in-hand, szlipsów, damskich Lavallière i innych, rękawiczek ciepłych męskich i damskich, parasoli i parasolek, ochraniaczy kołnierzy, mansetów i kołnierzyków, gorsetów paryskich i ochraniaczy tychże, spinek do gorsu, manszetów i szpilek — poleca

3424 **A. Gołkowska**

Grodzka, 13.

A. GOŁKOWSKA, Grodzka, 13.

Wspolnika do większej księgarni

we Lwowie 3637 3 3

szukuje fachowo-wykształcony, rutynowany księgarz, ka..., posiadający koncesję na księgarnię we Lwowie i ka... 3000 a względnie 5000 złr. — Interes pewny. — Zgłoszenia pod lit. Q. 100 poste rest. Lwów.

Już wyszła z druku

Kucharka Polska

część druga

wydanie szóste

FLORENTYNY i WANDY

obejmuje

Wszelkie Ryby na Post

DOSKONAŁE LEGUMINY

jak:

Budenie, Racuszki, Strudle, Omlety, Ptysie, Charlotki Najrozmaitsze Naleśniki *Jobłka w kremie, Galarety Suflety itp.*

Znakomite Ciasta drożdżowe Marynaty, Pasztety *Drób, Rolady, Auszpiki, Filée, Muszelki, Zwierzyna, Ptactwo itp.*

Cena 60 ct.

Po przesłaniu przekazem poczt. **66 ct.** wysyła franco Drukarnia narodowa St. Maniecki i Spółk. Lwów — Hotel Żorża. 3641 2 3

5 kilowe

blaszanki MIODU

(polski) wysyła franko za pobraniem pocztowem 2 złr. 96 ct. Zarząd pasieki **Teodora Senika w Tarnopolu.** 3640 4 4

Wina węgierskie

KRAKÓW, 3471

ul. Florjańska. L. 41.

w domu ś. p. mistrza Matejki.

Hegyalajskie stoł.	6 btlk.	złr. 2.—
„ pańskie	6 „	„ 2.50
„ prima pańskie	6 „	„ 3.—
Samorodne starsze z winnic magnackich	6 „	„ 3.20
Stary Zieleniak z r. 1888	6 „	„ 3.25
Hgyalaj - Cabinet specjalne	6 „	„ 4.—
Tokajskie	6 „	„ 4.—
Korona Tokajska wytraw. lub słod.	6 „	„ 4.50
Szegszarder czerwone	6 „	„ 2.—
Ofner	6 „	„ 2.50
Korona Erlauerska	6 „	„ 3.20

wielki wybór wszelkich win węgierskich.

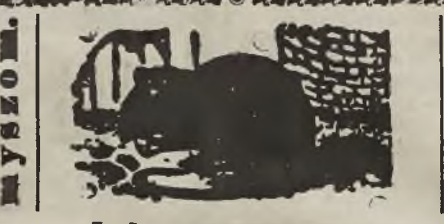
Za naturalność moich win gwarantuję każdemu odbiorcy nietylko zapewnieniem, ale zupełnie prawnem zobowiązaniem. 3471 Cenę rozumie się bez szkła.

Austrj.-Szląska fabryka (korków)

W BIELSKU 3027 19 25

poleca swój wielki wybór korków do flaszek i beczek po najtańszych cenach.

CENNIKI i WZORY BEZPŁATNIE.

Śmierć myszom.  Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa tylko na gryzonie (gûres) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w pudełkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 3603

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Pomocnika handlowego

rutynowanego w dziale drobiazgowym poszukuje od 1 Stycznia 1898. Zgłoszenia do 15 Grudnia z odpisami świadectw. **K. Domain Lwów** Panieńska 22. 3567 6 6

Zaraz potrzebny

młody pomocnik,

Wiadomość Dystylarnia wódek Hotel Centralny. 3676 3 3

Znana 3579 2 0

Pierwsza chrześciańska Agencja nakryć stołowych

z ameryk. patentow. srebra „Wiktorya“

przeniesiona została z Rynku głównego 45 na **ulicę Szpitalną L. 3, I-sze ptr.,** zaopatrzona w **świeży i piękny** towar, znany **powszechnie** ze swej dobroci i taniości; nabywać można:

6 noży stołowych (u spodu nitowane)
6 łyżek
6 widelców (z jednej sztuki)
12 łyżeczek
1 chochla wielka
1 chochla mniejsza
32 sztuk za 5 złr. 50 ct.
6 noży deserowych (u spodu nitowane)
6 widelców (z jednej sztuki)
12 sztuk za 2 złr. 40 ct.
Razem 44 szt. za 7 złr. 90 ct.

Wszystko z ameryk. patentowanego srebra, które jest metalem na wskroś białym, zachowuje białość do 30 lat, najzdrowsze w użyciu i smaku.

Uznanie od tych, co przed wielu laty te nakrycia nabyli.

Wspaniałe na **podarek** ślubny, imieniny, gwiazdkę lub na Nowy Rok

Marka ochronna — korona z napisem:

WIKTORYA.

Zamówienia za gotówkę lub za zaliczką odwrotną pocztą, dopokąd zapas starczy. — Za dobroć towarów zaręcza się.

Zarząd Młynów Parowych

»Maurycego Barucha« w Podgórzu

zawiadamia P. T. Panie, że sprzedaż detaliczną mąki pszennej i krup jęczmiennych począwszy od 5 Kg. uskutecznia kancelarja fabryczna przy młynach, a mąka wydaje się tak, jak przez ubiegłych lat 50, wprost z magazynu młyńskiego od godz. 8-mej rano do 12-tej w południe i od 2-giej do 6-tej po południu.

Przy tej sposobności zwraca Zarząd uwagę, **że innego własnego składu w Podgórzu nie posiada.**

3535 5 6 **Zarząd.**

P raktyczne podarunki

NA GWIAZDKĘ

po cenach niskich po sezonowych.

Kapelusze, kapuzy, fartuszki, szale, chustki, rękawiczki, perfumy

ORAZ WSZELKIE

nowości do strojów damskich

POLECA

Stanisław Birtus

Kraków A—B. 3626 6 0

ZLECENIA z PROWINCJI ODWROTNIE.

Do sprzedania

żelazne łóżko dziecinne z baldachimem i szufladą. Ulica Starowiślna l. 16 I piętro na prawo. 3708

Lokal

nadający się na **kawiarnię, restaurację** lub inne **przedsiębiorstwo,** składający się z dwóch lub trzech salonów, przedpokoju i kuchni na I piętrze przy ul. **Sławkowskiej l. 6** w Krakowie jest **od 1-go Stycznia do wynajęcia.** 3701

Licytacja

z wolnej ręki, z powodu wydzierżawienia majątku, na krowy, konie i t. d. odbędzie się **dnia 22 we Srodę b. m.** w Borku fałęckim koło Podgórza stacja Swoszowice. 3706 1 2

Dom z ogrodem

i sklepem wraz z urządzeniem w Mogile, z powodu wyjazdu bardzo tanio do sprzedania lub do wynajęcia od 1-go stycznia 1898. Adres: Kucharski w Mogile. 3709 1 2

!!! Bardzo ważne !!!

Drożdże

prasowane

z najpierwszej i najlepszej w Europie fabryki **P. P. Mautnera i Syna w Wiedniu,** przychodzą codzień świeże do handlu

Jana Nagla

przy ul. Szczepańskiej

W KRAKOWIE

jako do głównego składu dla zachodniej Galicji. — Tenże handel poleca również wyborne **ogórki** kiszone, prawdziwe tureckie **śliwki i powidła** i wszelkie **inne świeże towary kolonialne.** 3690 1 2

Mężczyzna

lat 40, b. rządca pragnie poznać w celu zawarcia związku małżeńskich starszą **pannę lub wdowę** bez ciąży i z familią. Posiada 2500 złr. uskładanych z własnej pracy, które może oddać natychmiast na podniesienie gospodarstwa lub spłatę długów. — Wskutek stosunków politycznych przybył z W. ks. Poznańskiego, tylko z braku znajomości podaje niniejsze ogłoszenie. Łaskawą odpowiedź tylko na chrześciańskiej miłości opartą, proszę nadesłać pod adresem: **Stanisław R.** post. rest. **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego do 24 grudnia b. r. 3707 1 1

Dwa Futra

skunki i barany — oraz

zegar ścienny, czarny, są do sprzedania.

Wiadomość: ulica Wielopole Nr. 10 u stróża. 3699 1

Powóz

Landauer, w dobrym stanie, **jest do sprzedania. Gdzie?** powie Administracya „Głosu Narodu“. 3695 1 3

Natychmiast 1000–3000 koron

tej wpływowej osobistości, która inteligentnemu człowiekowi, chrześcijaninowi, 26 lat wieku, wolnemu od wojska, z kupieckiem wykształceniem, z dłuższą praktyką biurową, pięknem pismem, z niemieckim, polskim i czeskim językiem, — wywyższa stałe posadę w miejsce. **Najściślejsza dyskrecja słowem honoru.**

Łaskawe zgłoszenia pod cyfrą **„A. B. aus C.“ Kraków,** poste restante główna poczta za okazaniem kwitu inseratowego“. 3698 1 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.

Nadzwyczajny dodatek do Nru 284 „Głosu Narodu“

Święto braterstwa.

Minął więc dzień oddawna upragniony, dzień, który uświęcił jedność i solidarność narodów słowiańskich w Austrji, dzień zamanifestowania tych węzłów, które Słowian wobec niemieckiego egoizmu i brutalności połączyły w jedną wielką armję, gotową do boju za święte narodowe prawa. Święto wielkiej Zgody, wielkiego Pojednania i wielkiej Jedności, święto skupienia sił, gotowości do poświęceń i boju, święto nadziei zwycięstwa!

Przybyli do nas Czesi i południowi Słowianie, przedstawiciele całej austrjackiej słowiańszczyzny, oddając w Krakowie, w starej stolicy polskiej hołd naszej przeszłości narodowej, naszej powadze historycznej. Przynieśli z sobą zarazem zapewnienie solidarności i stając się wyrazem i uosobieniem swoich ludów, wyciągnęli ku nam dłoń całej naszej braci słowiańskiej.

Wśród ataków podwójnego wroga, bo zewnętrznego teutońskiego i wewnętrznego czynnika nienawiści i rozkładu, skupionego pod »Czerwonym sztandarem«, — manifestacja ta była potrzebna i w skutkach będzie zbawienna. Policzyliśmy siły i wiemy, że nas jest naprzeciw 8 miljonom Niemców, 16 miljonów zgodnych i w zwartym szeregu idących Słowian! — wiemy, że wewnętrzna zgnilizna przewrotu nie sięgnęła w głąb społeczeństwa naszego, lecz owszem na pierwszą pobudkę do walki o narodowe prawa, zmuszona jest chować się w swoje nory, ścigana przekleństwem i pogardą całego ludu!

Podniosły nastrój, jaki panował zarówno na zgromadzeniu w sali »Sokoła«, jak i na wieczornej uczcie w sali Saskiej, był godnym wyrazem doniosłości, odgrywającego się aktu. Tak jak sama treść wczorajszych uroczystości była pełną godności i siły odpowiedzią na demonstracje gnębiącej nas po barbarzyńsku niemczyzny, tak i forma ich, poważny i pełen godności przebieg zgromadzenia jak również demonstracji na ulicach miasta, pokazał, że wrodzona cywilizacja ludów słowiańskich wyższa jest od cywilizacji niemieckiej. Wiec krakowski nie przypominał w niczem, ani Chebu, ani Wiednia. Bo też to była manifestacja prawa i siły, a tam napaści i uroszczeń.

Zamieszczone poniżej szczegółowe sprawozdanie z wypowiedzianych w ciągu dnia wczorajszego przemówień, obejmie w doskonalszej formie to wszystko, co się koniecznie pod pióro nasuwa, gdy się pisze o wczorajszem święcie. Nie było wśród przemówień tych mężów, których ostatnie jeszcze wybory w wrogich prawie widziały obozach, żadnego jaskrawego rozdźwięku. Święto braterstwa natchnęło porozumienie i chęć porozumienia w myśli wszystkich.

Słowa drogich gości naszych zapamiętaliśmy i zapisaliśmy głęboko w sercach, jako słowa miłości i szczerego braterstwa. Wywodom ich politycznym przyklasnęliśmy całą myślą. Chwytaliśmy z wzruszonem sercem tak pięknie z ust ich płynące dźwięki mowy pobratymczej, wzywające do wspólnej pracy i walki. Węzeł, który zadzierzgnięty jest od chwili obudzonego poczucia wspólnej krzywdy i wspólnego poniżenia, wzmocniony został wczoraj silnie i nierozerwalnie.

Dla tego pamięć manifestacji wielkiego dnia 12 grudnia będzie dla jedności słowiańskiej niewygasłą i doniosłą. Na karcie historji austrjackich ludów, zapisze się on złotemi płomiennemi zgłoskami. Jako echo jego powodzenia zostanie okrzyk, który na zawsze utkwi w pamięci i myśli naszej: Jedność zachodniosłowiańska, solidarność wszystkich ludów słowiańskich pod berłem austrjackiem niech żyje i zwycięży!

Na dworcu.

Nadszedł wreszcie dzień radosny, którego z taką wyglądaliśmy niecierpliwością. Zapowiedziany wiec polsko-słowiański w Krakowie będący wyrazem szczytnym i pięknym naszej solidarności, naszego politycznego stanowiska i naszych uczuć narodowych, zbyt gorąco i szczerze zajął umysły wszystkich, by w mieście całem od samego już rana nie panował nastrój uroczysty i podniosły, z którym zawsze spotkać się można, gdy się rozgrywają sprawy pierwszorzędnego znaczenia i gdy obchodzą się narodowe święta i manifestacje.

Już w sobotę wieczorem przybył w mury Krakowa pierwszy poseł czeski Horzica w towarzystwie posła Danielaka. Horzicę przyjmowała entuzjastycznie „Czeska Beseda“. Niedzielnym porannym pociągiem przyjechało kilku posłów polskich: Gniewosz, Wielowiejski, Roszkowski i inni. Według programu uroczyste przyjęcie nastąpić miało po południu przy nadejściu pociągu błyskawicznego z Wiednia. Rano krążyły po mieście pogłoski, według których władze policyjne rozwinęły działalność, aby zapobiedz zbyt wielkim rozmiarom manifestacji. I tak w istocie nie ulega wątpliwości, że dyrektor policji zapewne na podstawie rozkazu z Wiednia zakazał uroczystego pochodu z dworca do gmachu „Sokoła“, oraz zabronił nie wiadomo na jakiej prawnej podstawie udziału orkiestry „Harmonji“ w przyjęciu gości czeskich. Nadto dyrektor policji używał całego swego wpływu, aby odwieść od wczorajszej iluminacji miasta. Wszystkie te zarządzenia tłomaczone były rzekomą czy rzeczywistą obawą przed kontrdemonstracjami socjalistów. Pod tym także pretekstem na życzenie policji zarządzono na cały przeciąg dnia skonsygnowanie załogi wojskowej w koszarach. Wzmocniono również niepospolicie siły policyjne. Nigdy jeszcze w Krakowie nie widziało się tylu komisarzy i żołnierzy policyjnych, krążących po mieście.

Między socjalną demokracją był od kilku dni istotnie ruch niezwykły, przygotowania pompatyczne i szerokogębne pogróżki. Wybicie okien w redakcji *Naprzodu* (nad czem szczerze ubolewamy, sądzimy bowiem, że wybijanie okien nie jest właściwym środkiem manifestacji politycznej), którego dokonano, jak się zdaje, w nocy z soboty na niedzielę, podrażniło animusz szczuplejącej coraz bardziej armji p. Daszyńskiego. Nie ulega wątpliwości, że istniało postanowienie wniesienia znów fałszywej naty we wspaniałą, powszechną manifestację, która miała być wyrazem przekonań i uczuć całego narodu. Gromada kilkudziesięciu socjalistów uzbrojona w grube laski, stanęła zbitą masą u wjazdu na plac kolejowy: na jej czele stał poseł Daszyński, uzbrojny również laską. Szanowny poseł zbliżył się do komisarza policji oświadczył: „Oto tu stoją moi ludzie. Jak tam na dworcu będzie jaka awantura, to ja jako poseł wybrany 24.000 głosami oświadczam panu, że ci ludzie tam wtargną!“. Komisarz przyjął do wiadomości to oryginalne oświadczenie, poczem Daszyński otoczony jeneralnym sztabem udał się z wielką pompą na dworzec, ażeby tam oczekiwać zapowiedzianego przybycia p. Cingra i jakiegoś czeskiego socjalisty. Na dworcu były już wszystkie miejsca zajęte przez publiczność chrześcijańską. Towarzystwo p. Daszyńskiego mogło się ulokować tylko w samym końcu peronu obok urzędu telegraficznego. Jedyną satysfakcją socjalistów było wniesienie okrzyku „Hańba!“ kiedy przejeżdżał ku dworcowi powóz naszej redakcji. Ale i ten okrzyk wnet przygłuszony został sympatyczną owacją, jaką nam zgotowała zgromadzona tuż naprzeciw socjalistów młodzież.

Na peronie przed poczekalnią klasy drugiej stanęli na powitanie drogich nam gości: prezydent miasta Friedlein na czele Rady miejskiej, posłowie, którzy przedtem przybyli, stowarzyszenia, cechy ze sztandarami, korporacje miejskie, Koło mieszczańskie, klub konserwatywny, liczne grono profesorów uniwersytetu, niepoliczony zastęp młodzieży i publiczności.

O godzinie 2½ od strony Wiednia nadszedł oczekiwany pociąg. Z piersi niepoliczonej rzeszy wydarł się wspaniały, potężny, pełny zapału okrzyk: „Niech żyją“! „Na zdar!“ Zivio!“, jednocześnie zabrzmiała pieśń entuzjastyczna „Hej Slavane“. Z ostatnimi jej tonami mięszał się początek hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Upojenie i entuzjazm nie miały granic. Po jednych okrzykach następowały drugie, wiwatom nie było końca. Z okien wagonu przybyli goście odpowiadali na serdeczną i gorącą owację ukłonami i uśmiechem. Ze słowiańskich posłów przybyli następujący Czesi: Brzorad, Radimsky, dr Pacak, redaktor *Nar. Listów* Riba, dalejdr Sileny, Slama, Seichert, Martinek, Kulp, dr Stransky i Chorwaci: ks. Biankini i Wukowicz. Imieniem miasta powitał ich prezydent miasta Friedlein następującemi słowy: „Czcigodni Posłowie Pobratymcy! Raczyliście przyjąć zaproszenie jednego z tutejszych Towarzystw, a podjąwszy nużącą podróż po niezwykłych trudach zaszczytnego posłannictwa, przybyliście do bram naszego grodu. Pozwólcie, abym jako gospodarz tego miasta złożył Wam na tem miejscu podziękowanie za odwiedziny i powitał Was krótkiem ale szczerem, polskiem: „Witajcie!“ Gród, w którego progi wstąpić macie — on nie jest wam obcym, bo przed wiekami, w zamierzchłej przeszłości u stóp Wawelskiej skały wspólne nasze rozciągały się siedliska, a jako dzieci jednej matki, jednolitym przemawialiśmy językiem. Wypadki dziejowe rozłączyły nas. Wcisnął się bowiem w nasze zagrody zaborczy, obcy naród — ogniem i mieczem rozdzielił nas i podczas tego rozłączenia język nasz zatracił jednolitość. Rozłączeni jednakiej doznaliśmy niedoli — bo tak Wy jak i my ulegliśmy obcej przemocy i z tego strasznego pogromu zaledwie tylko to, co najdroższym klejnotem jest każdego narodu — język uratować zdołaliśmy. Pięćdziesiąt lat dobiega, jak po wielowiekowem rozdzieleniu ocknęło się w nas poczucie pokrewieństwa i w Złotej Pradze po tem znamieniu macierzystem, jakiem jest język, uczuliśmy się znowu jedną wielką rodziną. – Przedarło się znać uczucie wzajemnej miłości do rozdzielonych serc bratnich, bo uścisnęły się prawice nasze, a da Bóg, węzła tego nie zdołają już dziś rozerwać ci, którzy nas przed wiekami przemocą rozdzielili. Witam Was: Na zdar! niech żyją nasi Pobratymcy!“

Imieniem stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego przewówił następnie adwokat dr Dobija, imieniem młodzieży polskiej p. Adam Rydel, słuchacz medycyny. W odpowiedzi zabrał głos dep. dr Pacak, a kiedy z początku przemówił kilka powitalnych słów po polsku, wśród publiczności zapanował formalny entuzjazm. Pacak dźwięcznym metalicznym donośnym głosem zaznaczał radość, z jaką posłowie czescy przybywają do starodawnej stolicy Piastów, aby przynieść narodowi polskiemu serdeczne pozdrowienie od pobratymczego narodu czeskiego. Zaledwie skończył Pacak i ucichły okrzyki: „Na zdar! Slawa! Żiwio! Niech żyją!“ kiedy nagle z lewej strony odezwał się odosobniony świst, a z prawej doleciały do tłumu pierwsze takty „Czerwonego Sztandaru“. Tłum usłyszawszy ten hymn nienawiści i rozboju, zaintonował natychmiast olbrzymi chór „Jeszcze polska nie zginęła“, wśród którego tony „Czerwonego Sztandaru“ zaginęły bez śladu. Posłowie czescy i chorwaccy wychodzili tymczasem z dworca szpalerem, utworzonym przez Radę miejką i przez młodzież ku powozom, które ich wskutek zaproszenia prezydjum partji chrześcijańsko-społecznej zawieść miały do „Sokoła“ na wielki wiec.

Po drodze zgromadzony tłum czynił owacje drogim gościom, wznosząc bez przerwy okrzyki. Panie polskie rzucały przybyłym przedstawicielom pobratymczych narodów kwiaty do powozów i powiewały chustkami. Entuzjazm ludności dochodził do ostatecznych granic. Co się działo z socjalistami — nie wiadomo. Podobno poszli na jakieś tam swoje zgromadzenie. W każdym razie, zawstydzeni kompromitacją, pochód swój odbyli o ile możności jak najciszej.

Wiec w sali „Sokoła“.

Z dworca długim szeregiem ciągnęły powozy wiodące gości słowiańskich, przybyłych z Wiednia posłów polskich i liczny orszak tych, którzy przed wiecem pospieszyli na uroczystość powitalną. Zniknął już z ulicy Lubicz tłum socjalno demokratyczny, pozostały tylko niezliczone zbite zastępy „naszych“, witające przybyłych entuzjastycznem „Niech żyją!“, powiewaniem kapeluszami i rzucaniem kwiatów. Powracający członkowie naszej redakcji byli również przedmiotem gorących owacyj ze strony

publiczności. Powozy ciągnęły ulicą Lubicz, Floriańską, Rynkiem, Wiślną do gmachu „Sokoła“. Od mostu na Rudawie witał je nowy zbity kilkutysięczny zastęp, pomiędzy którym wzorowy porządek utrzymywała honorowa straż obywatelska, złożona w znacznej części z młodzieży akademickiej.

W chwili przybycia do sali, zastaliśmy ją już w całości wypełnioną uczestnikami — głowa przy głowie. Na sali widać sukmany włościańskie. Dla gości, posłów, prezydjum wiecu, mowców i dziennikarzy zarezerwowane było obszerne podniesienie. Środkiem sali utworzyła szpaler honorowa straż obywatelska, pod komendą p. Jana Staszczyka. Na galerjach pełno, liczny zastęp pań.

Od głównego wejścia rozlega się hasło: „Goście czescy wchodzą!“ Cała sala jak jeden mąż grzmi nieustającym przez kilka minut okrzykiem: „Niech żyją!“, „Na zdar!“, „Živio!“. Ustawiony za podniesieniem chór intonuje pieśń: „Hej Slowane!“ Rozlega się po całej sali bardzo zgodnie i pięknymi głosami nuta pieśni Legjonów. Powitanie to trwa przynajmniej kwadrans, wśród entuzjastycznego podniesienia uczuć, póki wszyscy goście nie zajęli miejsc na estradzie. Przybyli zajmują krzesła przy dwóch równolegle, jeden za drugim stojących stołach. Za pierwszym stołem zasiadł przewodniczący zebrania, prof. Prysak, otoczony członkami wydziału partji chrześcijańsko-społecznej. Obok nich wszyscy goście słowiańscy, posłowie polscy: książę Paweł Sapieha, Weigel, Sokołowski, Milewski, Znamirowski, Roszkowski, Rychlik, Popowski, Merunowicz, Wielowiejski, ksiądz Szponder Danielak, Zabuda, Cena, dzielny przedstawiciel Śląska, zacny dr Kreisel, dalej członek Izby panów Zoll, wraz z profesorami Uniwersytetu: Ulanowskim, drem Leo, ks. kan. Spisem, Czerkawskim, Zdziechowskim, wreszcie ks. kan. Bukowski, marszałek Paszkowski, dyrektor Rotter i członkowie redakcyj obu miejscowych dzienników: *Czasu* i *Głosu Narodu*. Sala „Sokoła“ pięknie była przystrojona. Po za mownicą rozwieszono draperje z wyszywanymi napisami: „Na zdar!“ „Czołem!“ „Živio!“ i „Mnohaja lita“.

Gdy patrjotyczne śpiewy i entuzjastyczne okrzyki umilkły, zabrał głos prof. **Prysak** i w krótkiej przemowie zagaił olbrzymi wiec, polecając na przewodniczącego z obecnych posłów polskich posła dra Ferdynanda Weigla, którego przez aklamację przewodniczącym obrano. Honorowymi prezesami wybrano Pacaka, Stranskego, Bianchiniego i Wukowicza. Weigel obejmując przewodnictwo wzniósł przedewszystkiem okrzyk na cześć JCMości; powitał też pobratymczych posłów, wznosząc na ich cześć okrzyk: „Na zdar“! króry zgromadzeni kilkakrotnie z entuzjazmem powtórzyli. Dr Weigel przedstawił następnie konieczność szeregowania się pod wspólnym sztandarem słowiańskiem, by zdobyć równouprawnienie wszystkich narodów. Nie nienawiść i plemienne uprzedzenie, — lecz potrzeba obrony koniecznej skupia razem słowiańskie narody. (Okrzyki: Niech żyje jedność słowiańska!) Po przemowie przewodniczącego zabrał głos dr **Pacak**. Mowca przemawia najprzód po polsku, dziękuje za wspaniałe przyjęcie i w imieniu narodu czeskiego i wyraził bratnie uczucia dla narodu polskiego kończąc okrzykiem na cześć polsko-czeskiej zgody. W języku czeskim zwrócił dr Pacak uwagę na krzywdy, jakie ponoszą ludy słowiańskie ze strony Niemców, na potrzebę skupienia się Słowian, przyczem oddał zasłużone pochwały tej partji niemieckiej (frakcja Ebenhocha), która uznaje potrzebę równouprawnienia Słowian. Nie nienawiść — mówił Pacak — kieruje nami i nie zaczepną prowadzimy walkę, ale stajemy w obronie naszych świętych praw, w obronie normalnej przyszłości państwa. Mowę dra Pacaka, równie jak i następną mowę dep. **Bianchiniego** wypowiedzianą po chorwacku pięknie, z niesłychanym oratorskim talentem na temat wspólności i pokrewieństwa Słowian i równej wartości kultury słowiańskiej z niemiecką, postaramy się streścić obszerniej, czego dzisiaj ze względu na brak miejsca uczynić nie możemy. Obie mowy przerywane były nieustannie pełnymi zapału oklaskami. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał jeszcze głos imieniem młodzieży akademickiej stud. med. Adam Rydel. Mowca wskazał, że podczas gdy naród polski uchodził niegdyś za politycznie nie wyrobiony, dzisiaj broni ładu i sprawiedliwości przeciwko rozbestwionej hordzie burzycieli porządku. Młodzież słowiańska patrzy zpodziwem na bohaterskich obrońców narodowych i etycznych ideałów i przyrzeka, iż kiedy na nią przyjdzie kolej, z równym zapałem, poczuciem odpowiedzialności i godności bronić będzie świętych dóbr. Piękne przemówienie zakończył młody mowca okrzykiem na cześć słowiańskiej młodzi.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego. Referat o politycznej sytuacji objął dep. dr **August Sokołowski**. Mowca wskazawszy na rozporządzenia językowe, na wierność hr. Badeniego dla idei równouprawnienia, na wstrętną obstrukcję, przedstawił, „że to co my spełniliśmy wnosząc ideę równouprawnienia, tego żaden Niemiec przed nami nie zrobił“. (Huczne brawa i okrzyki). Obstrukcji nie idzie o idee polityczne, lecz o rozbicie monarchji habsburskiej i o strącenie cesarza Austrji do rzędu lennika władcy Niemiec (okrzyki: „Pereat Wolf! Pereat Pfersche!“) Z dziką obstrukcją złączyli się socjaliści, którzy przyrzekają ludowi złote góry, urządzili za pieniądze biednych obywateli orgje w parlamencie. (Olbrzymie okrzyki: Pereat Daszyński! Precz z żydowskim zdrajcą narodu i ludu! Precz z **socjalną demokracją**! wznosi się z tysięcy piersi i grzmi bez przerwy przez kilka minut).

Koło polskie wstąpiwszy na drogę solidarności słowiańskiej nie zejdzie z niej nigdy i wierne przymierzu i autonomicznemu programowi nadal prowadzić będzie walkę, która szczęśliwie wypaść musi, bo prawda zawsze zwycięża. (Huczne brawa i okrzyki).

O potrzebie solidarności i jedności słowiańskiej mówił poseł dr **Danielak**. Mowca przedstawił powody, dla których posłowie ludowi znaleźli się w jednym szeregu ze słowiańską większością, poczem podał krótką ale dosadną statystykę niesłychanych krzywd, jakich, zwłaszcza na polu szkolnictwa, doznaje żywioł słowiański w Austrji. Wobec takiego stanu rzeczy zapytuje poseł, czy znalazłby się tak nikczemny Słowianin, któryby śmiał w takiej dziejowej chwili iść z Niemcami przeciwko Słowianom? (Cała sala wypełniona kilkotysięcznym tłumem wybucha okrzykiem: Daszyński! Precz z nim! To podłość! Zdrajca! Żydzi go przekupili! Hańba mu!). Mowca dowodzi konieczności wspólnego postępowania słowiańskich ludów Austrji dla uzyskania należnych im praw, kończąc efektownym zwrotem o przyszłości idei słowiańskich. Mowa dra Danielaka wywołała taki zapał, że ściągnięto go z trybuny i obnoszono w tryumfie po sali.

Na wniosek dra Babki uchwalono następnie cztery rezolucje, których tekst podaliśmy w numerze niedzielnym. Rezolucje te przyjęto jednomyślnie, z uzupełnieniem dwóch nowych rezolucyj, z których jedna odnosiła się do wywalczenia rodakom naszym na Śląsku należących im się słusznie praw narodowych na polu szkolnictwa, sądownictwa i administracji, druga zaś do urządzenia przyszłego wiecu o tym samym co wczorajszy charakterze. Wiec niezamącony ani jednym dysonansem, zamknięty został okrzykiem na cześć młodzieży i straży obywatelskiej, które nad wszelki wyraz świetnie spełniły swój trudny obowiązek. Obecni na wiecu komisarze policyjni dr Rękiewicz i p. Wolaniecki sp sali następnie wraz z członkami prezydjum urzędowy protokół.

Rzesza opuszczająca progi „Sokoła“ została olśniona świetną iluminacją naprzeciwległych domów, poczem śpiewając narodowe pieśni olbrzymim pochodem, grupami, około godziny piątej ciągnęła ku miastu, a w szczególności do kamienia Kościuszki. Tłum zachowywał się poważnie i spokojnie. Tembardziej zadziwiał fakt, że nagle zjawiły się na rynku oddziały dragonów z dobytymi pałaszami, które wykonały szarżę dookoła rynku. Krążyły pogłoski o stratowaniu dzieci, których autentyczność okazała się fikcyją.

Iluminacja, z którą przez jakiś czas wobec nacisku władz i niepotrzebnej notatki w *Czasie*, przez pewien czas zwlekano, nie zawiodła oczekiwań. Przed godziną siódmą całe miasto, nie wyłączając odległych dzielnic płonęło morzem światła na cześć goszczących w naszych murach pobratymców.

Bankiet w sali Saskiej.

Sala hotelu saskiego, w której na cześć przybyłych gości, urządzono bankiet, przedstawiała się wspaniale. Przy kilku stołach zastawionych w podkowę, zasiadło około godziny 7-mej około 600 biesiadników przeważnie z białymi goździkami w butonierkach. Między innymi znajdowali się profesorowie uniwersytetu, przedstawiciele rady miejskiej, ziemiaństwa, korporacji obywatelskiej, kupiectwa krakowskiego, młodzieży polskiej, dziennikarstwa itd. Z posłów polskich przybyli niemal wszyscy już wymienieni na wiecu w „Sokole“. Znajdował się także na bankiecie ks. Stanisław Stojałowski, który o godzinie 6-tej przybył do Krakowa prosto z Przemyśla, gdzie był przyjmowany przez ks. biskupa Soleckiego. (Na dworcu w Krakowie przyjmowało ks. Stojałowskiego grono posłów z jego stronnictwa i kilku dziennikarzy. Przywódca partji chrześcijańsko-ludowej zamieszkał u p. S. Będzikiewicza, znanego sympatycznie publicysty (Stolarska 13); dziś odjeżdża ks. Stojałowski do Cieszyna).

Galerje wypełnione były szczelnie publicznością, wśród której znajdowało się wiele bardzo pań. W czasie całego bankietu przygrywała niestrudzenie krakowska „Harmonja“, która w ostatnich czasach pod dzielnym kierunkiem dra Schaittra znakomicie się rozwija i jest prawdziwą ozdobą wszystkich narodowych uroczystości. Na bankiecie odegrała „Harmonja“ następujące utwory: Smetany: marsza z Sprzedanej narzeczonej; Tittla: Uwerturę słowiańską; Cybulskiego: Marzenia, walce; Leinaua: Polonez koncertowy; Wrońskiego: Lutnię polską; Fahrbacha: Złote mirty, walc; Falla: Marsz z melodyj polskich; Elsnera: Uwerturę z Leszka Białego; Falla: Wiarusy, polonez; Wrońskiego: W domu zdrojowym w Krynicy, mazury; Wrońskiego: Pieśni polskie, kadryle: Cermaka: Slavoj pochod, marsz.

Jako przewodniczącego uczty jednomyślną uchwałą powołano ks. Pawła Sapiehę, posła włościańskiego z kurji Jasło-Gorlice, którego sprawozdanie poselskie tkwiło w świeżej pamięci wszystkich. Ks. Paweł Sapieha odczytał na wstępie depesze, których wysłanie postanowiono na wiecu w „Sokole“. Brzmią one jak następuje: „Do wysokiego urzędu ochmistrzowskiego J. C. Mości Cesarza w Wiedniu: „Odbyte dzisiaj przy bardzo licznym udziale narodowe chrześcijańsko-słowiańskie i polskie zgromadzenie, na którem byli obecni bardzo liczni deputowani z polskiego kraju, z Czech, Moraw i Kroackiej Dalmacji, postanowiło jednomyślnie wznosząc trzykrotne entuzjastyczne „Niech żyje!“ na cześć monarchy wysłać do J. C. Mości niniejszą wierno-poddańczą depeszę, którą prosimy podać do najwyższej wiadomości. *Prezydjum wiecu.*“

Następnie uchwalono wśród oklasków i okrzyków uczestników bankietu wysłać następującą depeszę do Kazimierza Badeniego: „Ekscelencja hr. Kazimierz Badeni. Busk. Wiec chrześcijańsko-narodowy i słowiańsko-polski w obecności licznych posłów z naszego kraju, Czech, Morawy i kroackiej Dalmacji, uchwalił jednomyślnie przesłać Waszej Ekscelencji wyrazy wysokiej czci i uznania. *Prezydjum Wiecu.*“

Do stronnictwa niemieckiej katolickiej partji ludowej, jako jedynego, które zachowało sprawiedliwe wobec Słowian uczucia, wysłano na ręce prezesa tej partji dep. Ebenhocha telegram następującej treści: „Dep. Ebenhoch. Linz. Odbywający się dziś w Krakowie z bardzo licznym udziałem chrześcijańsko-słowiański i narodowo-polski wiec uchwalił w obecności licznych deputowanych polskiego narodu oraz posłów z Czech, Morawy i kroackiej Dalmacji, Panu i pańskim szanownym towarzyszom politycznym przesłać serdeczne pozdrowienie. *Prezydjum Wiecu*“.

Jako pierwszemu mowcy udzielił książe Paweł Sapieha głosu deputowanemu prof. Józefowi **Milewskiemu**, członkowi Koła polskiego. Prof. Milewski przyznał na samym wstępie, że organizatorowie wiecu mają społeczną zasługę. Koło polskie przyjmując zaproszenie na zjazd do Krakowa nie pytało się o to, czy ci co zaproszenie podpisali, czy ci, którzy urządzeniem zjazdu się zajmowali, w okresie wyborczym szli razem z Kołem polskiem, czy przeciw niemu. Wystarczyła tu jedyna legitymacja, że zaapelowano do narodowych uczuć Koła polskiego. Chwila jest tak ważna, że szereg członków Koła polskiego uważał wprost za swój obowiązek, stawić się w tym dniu w Krakowie. Mowca oświadcza, że wierzy, iż polscy posłowie opozycyjni szli także swoją drogą w tem przekonaniu, że w ten sposób najlepiej będą służyć krajowi, a wierzy dlatego, bo nikogo niezwykł potępiać, chociaż się z nim różni w politycznem zdaniu. Była jedna piękna chwila w parlamencie w pośród tych walk, które nie my wywołaliśmy, ale w których musieliśmy wytrwać. Kiedy posłowie polscy, zasiadający po lewicy, przechylili szalę zwycięstwa na korzyść Słowian podczas głosowania nad rozporządzeniami językowemi, i kiedy Niemcy rozwścieklenі rzucili się na nich z podniesionemi pięściami, posłowie polscy z prawicy poszli uścisnąć dłoń chłopów polskich i przyjść im w razie potrzeby z pomocą. A kiedy dziękowaliśmy im, jeden z nich odrzekł: „Ależ panowie, cóż to dziwnego, przecież i my mamy polskie sumienie“.

Otóż mowca jest pewny, że polskie sumienie pokaże chłopu polskiemu drogę, na jakiej będzie mógł pracować nad poprawieniem swojej czarnej doli, równocześnie przechowując skarby tradycji i wypełniając obowiązki narodowe. Wśród decydującej walki połączyły się polskie stronnictwa ku radości naszych przyjaciół, ku zmartwieniu naszych wrogów. Dwa są dziś wielkie polityczne obozy na świecie. Jeden idzie z krzyżem wiary i słowami miłości do serc przemawia i myśli jak dobro publiczne podpierać — drugi wreszcie przemawia tylko do żółci, budzi nienawiść i myśli o tem, jakby drugich obalić. Należymy wszyscy do tego obozu, który chce podpierać a nie poniżać — i dzisiaj w tym obozie obchodzimy wielkie święto. W powitalnych mowach pobratymcy nasi rzucili znaczące myśli, przedewszystkiem zaś to, że nie zamierzamy nikogo deptać ni krzywdzić, ale jedynie bronić tych narodów, którym kolej dziejów skąpo wymierzyła dozę szczęścia. Rozwijając sztandar solidarności narodów słowiańskich, nikomu nic zabierać nie chcemy, ale dążymy do tego, abyśmy także zyskali to, co mają inni. Dla przeprowadzenia tego programu przyjmujemy pomoc od tych Niemców, którzy z odwagą i szlachetnością, narażając się na zniewagi, oświadczają się za słusznością żądań słowiańskich. Mowca zakończył przemówienie słowami czci dla Szujskiego, a wreszcie omawiał hasło solidarności w Kole polskiem, która wymaga w istocie nieraz zaparcia się osobistego ja, jako ofiary dla dobra kraju. Do takiej solidarności wzywał mowca posłów opozycyjnych. (Huczne oklaski i okrzyki).

Następny toast wzniósł czeski poseł dr **Stran-**

sky. Mowca żałuje na wstępie, że nie może przemówić językiem najbardziej słowiańskiego poety, jakiego ma Słowiańszczyzna, Mickiewicza, i w entuzjastycznych wprost słowach dziękuje za świetne przyjęcie. Kto widział charakter tego przyjęcia, kto widział te pełne zapału tłumy ludu, które okrzykami witały pobratymców — ten musiał nabrać przekonania, że to wszystko płynie z serca i że na to, aby ten nastrój wywołać, nie potrzeba było agitacji. I to właśnie jest rękojmią trwałości czesko-polskiego sojuszu, bo tylko przymierza, które z serca płyną, mogą trwać wiecznie. Mowca nazywa zespolenie czesko-polskie wielkim czynem nawet z punktu widzenia austrjackiej polityki. Hr. Badeni przeprowadził swój plan nie tyle jako Polak, nie tyle jako Słowianin ale przedewszystkiem jako rozumny i rozważnie patrzący w przyszłość austrjacki polityk. Wołano Badeniemu ironicznie, że jego zasługą jest skupienie wszystkich Niemców. Stokroć większą jego zasługą i sztuką było skupienie wszystkich Słowian. Mowca przeprowadza porównanie pomiędzy ostatnim manifestem stronnictw prawicy a manifestem ostatnim lewicy. Manifest niemiecki to pamflet, którego każde słowo łży i obraża; manifest prawicy, to sama tolerancja, sam pokój. Dowodzi to, że pokój przyszłości tkwi nie w niemieckim, ale w słowiańskim obozie. „W naszym taborze jest mir".

Mowca zakończył okrzykiem: „Na zdar!" na cześć polsko-czeskiego sojuszu. (Huczne oklaski).

Po mowie Stranskyego, książę Paweł Sapieha, który musiał nagle odjechać, złożył przewodnictwo w ręce dr Weigla. Weigel udzielił głosu zapisanemu w szeregu mowców toastowych księdzu Stanisławowi Stojałowskiemu, który powitany długotrwałymi okrzykami i oklaskami, idąc za życzeniami współbiesiadników wstąpił na krzesło, aby był lepiej widzianym i słyszanym, prosił na wstępie, aby mu jego krótkiego przemówienia nie przerywano objawami sympatji. W dalszym ciągu wyraził ks. Stojałowski ubolewanie, że na wiec przybyć nie mógł, oświadczając zarazem, że serdecznie się cieszy tem, co widzi i słyszy. To do czego on od wielu lat dążył, dziś w skutku urzeczywistnia się w Krakowie. Przy tej sposobności zaznaczył ksiądz Stojałowski, że z wielkiem zadowoleniem przyjmuje pochwały oddane „naszym posłom-włościanom i naszemu klubowi". Polskie sumienie, u polskiego chłopa, które prof. Milewskiemu wydało się rzeczą tak nadzwyczajną, to dla księdza Stojałowskiego bardzo stara historja. Każdy kto miał oczy, mógł widzieć, że chłop polski od wielu lat przybywając do Krakowa ze wzruszeniem oglądał nasze dziejowe pamiątki i łzami manifestował polskie sumienie przy grobach królów polskich. Polskie sumienie u chłopa to w historji znana rzecz, żeby Kościuszkowskie przypomnieć czasy. W tym duchu ruch ludowy zawsze szedł. Ktokolwiek ten ruch podejrzywał i oskarżał, niech da dziś dowody, że jego podejrzenia i oskarżenia były prawdziwe. Lud chciał, aby go uznano polskim narodem i aby mu nadano równe prawa w życiu publicznem. A zaspokojenie tych żądań ludu odpowiada nietylko sprawiedliwości, ale jest poprostu warunkiem przyszłości naszego narodu. Mowca porusza tę sprawę, nie aby wszczynać spór, bo dziś z całego serca dziękuje Bogu, że nastało święto wielkiej zgody (Huczne oklaski). Ale lud polski ma nietylko polskie sumienie, on odczuwa doskonale pobratymstwo szczepów. Mowca opowiada, że gdy prowadził włościan do Ziemi Świętej lat temu kilka i gdy po przejściu granicy pielgrzymka wypoczywała na ziemi słowackiej, w Peszcie podejmowana była przez kolonję polską, w Zagrzebiu otrzymała błogosławieństwo od biskupa Strossmayera, w Rjece i na okręcie nawet stykała się z samymi Chorwatami — wtedy chłopy polskie wołały:

— Księże Redaktorze, co za dziwna rzecz! Jedziemy od domu do samego morza, a wszędzie swoje ludzie, wszędzie swój naród". Tak, moi panowie, chłop polski rozumie to i odczuwa, że Europa aż do Adrjatyku należy do Słowiańszczyzny. Z pociechą mowca widzi, że to poczucie zaczyna się szerzyć, dzięki dzisiejszemu wielkiemu świętu ugody i braterstwa. Ale jeżeli my dziś to święto obchodzimy, jeżeli Danielak z lewicy siedzi w zgodzie przy jednym stole z prof. Milewskim z prawicy, jeżeli przybywają do nas tak niebywali goście, jakich od Bolesławowych nie mieliśmy czasów, kiedy to polskie królewne szły gdzieś do Cylei — jeżeli tak jest, to jestto zasługa ruchu ludowego polskiego i słowiańskiego. Ten ruch musiał sobie zdobyć ujście i u nas i zdobył je sobie mandatami ciężko wywalczonymi. Ażeby ci, którym te mandaty dano, mogli być wiernem odbiciem ludu, który ich wysłał, musieli mieć z konieczności swobodę działania. „Ale ja powiem więcej — mówił ksiądz Stojałowski — Jeżeli pan Milewski wytrwa w dzisiejszem dla idei słowiańskiej usposobieniu, jeżeli Koło polskie dotrzyma czesko-polskiej zgody, słowa nie złamie i ręki nie cofnie — wówczas i nasi posłowie przejdą na prawicę, aby wspólnie choć samodzielnie pracować dla wspólnych idei". Mowę swoją zakończył ks. Stojałowski wzniesieniem kielicha na cześć trwałego i wiecznego rozwoju zachodnio-słowiańskiego braterstwa w ręce posłów ludowych, oraz postawieniem wniosku o wysłanie depeszy pozdrawiającej do ks. biskupa Strossmayera, wskrzesiciela chorwackiego narodu. (Huczne oklaski i okrzyki).

Telegram do księdza biskupa Strossmayera wysłano niezwłocznie. Brzmi on jak następuje: „Biskup Strossmayer. Djakovo. Pierwszy słowiański zjazd w Krakowie przesyła największemu słowiańskiemu patrjocie wyrazy największej czci i pozdrowienie chorwackiemu narodowi".

W szeregu dalszych toastów wymienić należy toast czeskiego posła Slamy, który wykazywał konieczność czesko-polskiego braterstwa, płynącą z samej natury geograficznego położenia i wzniósł okrzyk na cześć szczęśliwej polsko-czeskiej przyszłości. Po Slamie przemawiał dr Danielak powitany okrzykami „Niech żyje!" Dr. Danielak mówił o swoim zapale dla sprawy zbratania ludów słowiańskich, które dziś stają się faktem dzięki zasłudze Niemców. Klub chrześcijańsko-ludowych posłów polskich na swojej skórze zapisał, co znaczy jedność i solidarność słowiańska, gdy bez względu na różnicę przekonań stanął tam, gdzie mu sumienie i krew polska nakazywały. Mówiono mowcy za to, że jego nazwisko lud polski przeklinać będzie. „Poszedłem teraz do niego, przedstawiłem mu jak rzeczy stały i nie mówiąc co zrobiłem, zapytałem jak powinienem był zrobić. Jednym chórem, bez rozdźwięku lud wszędzie wołał: „Po stronie Słowian!" Na Czechach uczmy się jak pracować nad narodem. Przed laty czterdziestu prawie Czechów nie było, a dziś mogą oni już z dumą powiedzieć, że Praga jest oczyszczona z niemczyzny. Czesi dokazali tego, wyprowadzając wszędzie na pierwszy plan lud, rozumiejąc, że w nim leży siła narodu, podwalina przyszłości. Dziś w Czechach niema prawie analfabetów, podczas gdy u nas jest ich niestety 64 prc. Cudu odrodzenia dokazały dwie instytucje czeskie: „Sokolstwo" i „Matica Szkolska". Podczas gdy Bismarck za kradzione pieniądze budował twierdze, Czesi za grosze ludu budowali szkoły i gimnazja, trwalsze niż pancerne wieże, naprzeciw karabinom niemieckim stawiali Czesi serca dzieci polskich. Mowca oświadczając, że w rozwiązaniu kwestji słowiańskiej tkwi także rozwiązanie kwestji polskiej, wzniósł po czesku następujący toast: „At žije slovanska polsko-česka shoda! At žije slovanska jednota! Nechat pracuji všichni zastupci slovanskych narodu svorne pro dobro, pro pokrok, pro rozwoj a svobodu vsech kmenu slovanskych! Slava svato-vaclavske Korune a jejim obrancum! Slava Českemu narodu! Na zdar!" Dr Danielaka podniesiono następnie na rękach.

Po krótkiem przemówieniu p. Łękawskiego, imieniem tow. *Gwiazdy*, w którem mowca stanowczo i ostro wystąpił przeciw socjalnej demokracji, zabrał głos poseł morawski Silenyi i w męskiej, z niesłychanym zapałem wypowiedzianej mowie, zaznaczając przedewszystkiem, że pochodzi z miasta w którem internowano Langiewicza — przemawiał za zbliżeniem ekonomicznem czesko-polskiem. Nie wszystko tworzy wiedza i poezja. Słowianie powinni kształcić w sobie zmysł ekonomiczny, aby na tem polu przedewszystkiem zwyciężyć Niemców. Sojusz z Polakami jest Czechom przekazany tradycją. Ludowy król czeski, Jerzy z Podiebradu wyraził wolę, aby zastępcą jego był Polak. Naród polski zawsze był ostatnią basztą Słowiańszczyzny. Tak jak niegdyś Jerzy uciekał się po pomoc Polaków, tak dzisiaj my szukamy ratunku w czesko polskiej solidarności. Mowca cytuje hasło Palackyego *Svoj swemu!* i wzywa abyśmy utworzyli wspólną narodowo-ekonomiczną organizację, i aby wszystko, w co się zaopatrujemy było słowiańskie. „Najlepszy odwet na Niemcach znajdziemy na ekonomicznem polu".

Mowa Silenyiego wywołała nieopisany entuzjazm, zwłaszcza gdy po przemówieniu poseł czeski rzucił się w objęcia polskiego chłopa w sukmanie, Ptaka, i ucałował go serdecznie. Obnoszono Silenyiego na rękach. Owacjom nie było końca.

Długim szeregiem posypały się następnie toasty. Wzniosłą, serdeczną, patrjotyczną mowę na cześć robotników słowiańskich wypowiedział robotnik Węgrzyn wznosząc hasło: Słowianie wszystkich krajów łączcie się! kończąc udatnym wierszem. Czeski poseł Martinek pił toast na cześć rolników słowiańskich. Dziennikarz Siedlecki imieniem Warszawy, akademik Rydel na cześć słowiańskiej młodzieży, akad. Gryziecki wspominał o Krzyżakach zaprowadzających porządek w Pradze. Ks. poseł Szponder pił zdrowie dzielnej armji pióra, prasy słowiańskiej w ręce redaktora Riby. Al. Dobrowolski przemawiał imieniem polskiej młodzieży w Gracu, Ak. Moskwa na cześć zgody z narodem ruskim, na co odpowiedziano chóralnym śpiewem „Mnohaja lita".

P. Tabaczyński w gorącej mowie przeciw Niemcom przypomniał, że w komnatach polskich królowych rozkłada się dziś armja w mundurach niemieckich. P. Jejde deklamował pięknie wspaniały wiersz „Nie dajmy się!" za co podniesiono go w górę. P. Hanusiak na cześć chrześcijańsko społecznego sztandaru. Pito wreszcie zdrowie pań i panien czeskich, oraz kochajmy się, poczem wśród nadzwyczaj serdecznej atmosfery uczestnicy wiecu rozeszli się późną już godziną.

Po uczcie posłowie w liczbie 12 udali się do teatru miejskiego, gdzie zajęli miejsca, na zaproszenie prezydjum miasta, w lożach I piętra. Jak wiadomo, p. dyrektor Pawlikowski, nie uwzględniając powszechnego życzenia, nie chciał odwołać „Złodziejki", sztuki melodramatycznej, tłómaczonej z francuskiego. Rzecz prosta, że wobec wielkiej uroczystości, jaka się odbywała w naszem mieście, obowiązkiem dyrekcji teatru było wystawić sztukę czeską, gdyby taka była w repertoarze, lub narodowo-polską.

Zbyt przyzwyczajeni byliśmy do tego, że p. Pawlikowski lekceważy sobie zawsze, wszędzie i wszystko, nie wyłączając uroczystości narodowych, byśmy i teraz nad wyraz nietaktownemu jego postępkowi dziwić się mogli — piętnujemy tylko ku dalszej rzeczy pamięci lekceważenie obowiązków gościnności, zostawiając opinji publicznej sąd w tej sprawie. Tu jeszcze zaznaczamy tylko, że młodzież akademicka, zgromadzona w sobotę na komersie, uchwaliła wysłać do p. dyrektora Pawlikowskiego, bawiącego podobno we Lwowie, depeszę z prośbą o wystawienie w niedzielę oryginalnej polskiej sztuki. Uprzejme prośby nie znalazły jednak łaski w oczach dyrekcji. Posłowie czescy i słowiańscy przybyli do Krakowa, patrzyli w narodowym teatrze na lichy, nędznie wystawiony i źle grany melodram francuski. Fakt mówi sam za siebie; komentować go nie potrzeba.

Publiczność przyjęła posłów gorącą owacją. Z loży prezydenta miasta w słowach pełnych zapału, przemawiał dep. Stransky, wznosząc okrzyk na cześć słowiańskiej jedności. Ksiądz Bianchini, Kroat, w następnem przemówieniu tę samą myśl poruszył. Publiczność długimi, niemilknącymi oklaskami i okrzykami witała obecność posłów i dziękowała za ich szczere, z serca płynące słowa.

Pod adresem naszej redakcji nadeszły następujące depesze w ciągu niedzieli:

Winohrady 12 grudnia (w poł.). Sbratreni braterskeho naroda s Cechy provalavoji kochajmy się. *Za Ceske cestujaci tabor.*

Smichow 12 grudnia (w poł.). Vszem zastupcum slovanstva nasz bratersky pozdraw. Niecht zjezd tento jest poczatkiem pewneho semkmiti vszeho slovanstwa rakouskeho upicicho pod jarmem nepratelskym. Pevne teto schode uprimne sokolske. Nazdar! *Hoste Janovskeho Smichov.*

Ks. Stojałowski udał się dziś rano do kościoła OO. Dominikanów, gdzie odprawił Mszę św., następnie zaś udał się do pałacu biskupiego na audjencję do Najprzewielebniejszego ks. biskupa Puzyny.

Włościanie najliczniej przybyli z Łuczanowic (majątek Wł. hr. Mycielskiego), przybyło ich bowiem z tej wsi przeszło 60. Okazałą postacią i niezwykłą urodą zwracał na siebie uwagę p. Franciszek Ptak. Między włościanami znalazł się także i warchoł w osobie Mikołaja Rozponda z Liszek. Zachowaniem się swojem w sali „Sokoła" spowodował, iż go musiano, po czterokrotnem upomnieniu, wynieść z sali. Rozpond rozgniewany za wydalenie à la Daszyński, udał się do sali Schönberga, gdzie przed socjalistami głośno żalił się na... niegościnność partji chrześcijańsko-narodowej.

Kiedy posłowie goście wchodzili do teatru wkradł się, korzystając z wolnego wejścia, do loży I piętra żyd jakiś. Niedługo jednak paradował w niej, bo go komisarz p. Balicki kazał wyprowadzić. Żyd był tak pijany, iż w przedsionku dostał objawów choroby morskiej. Nazywa się on Filippi, pono ze Lwowa.

U socjalistów. Na zgromadzeniu socjalistów, które się odbyło około lokalu Schönberga na Starowiślnej prawie równocześnie z wiecem w „Sokole", Daszyński nazwał zgromadzenie Chrześcijańsko społeczne nędzną komedją, dalej wydrwił ks. Stojałowskiego, iż ten wszedł w służbę (!) Stańczyków i antysemitów. Cinger przemawiał imieniem czeskich robotników twierdząc, „że proletarjat robotniczy zwyciężyć musi, że posłowie Młodoczescy i Koło polskie zbrukawszy się policją w parlamencie, przybyli do Krakowa prać swoje suknie". Hybesz przemawiał w tymże samym duchu co Cinger, Koło polskie i Klub Młodoczeski już swoje role odegrały i muszą ustąpić przed proletarjatem. Stefanik, Rusin, mówił o zjednoczeniu słowiańskich socjalistów(!?) Adam Matejko słuchacz filozofji, przemawiał imieniem studentów socjalistów.

W końcu Reger omawiał stosunki robotników górniczych na Śląsku, gdzie robotnicy bywają uciskani, a zakończył życzeniem, aby socjalizm tutaj rozwinął się tak, jak na Śląsku. Bez uchwalenia jakichkolwiek rezolucyj, Daszyński wezwał obecnych do spokojnego rozejścia się, aby chrześcijańskiej partji nie dać powodu do tryumfu. W rynku wezwał Daszyński jesze raz do rozejścia, które tak poskutkowało, że aż musiano wezwać dragonów.

HANDEL

T. LEWIECKIEJ

Sławkowska 10,

poleca

Migdały, Rodzenki
Powidła i Śliwki Bośniackie
Jabłka suszone amerykańskie
Daktyle Marokańskie
i kuchenne
Figi, Malagę, Owoce kandyzowane,
Miód Karpacki i kuchenny,
Kasztany. Orzechy włoskie i tureckie,
Bulion,
Bryndzę węgierską,
Sardynki Francuskie
Kawę w wielu gatunkach.
Herbatę
Rosyjską i Angielską,
Wina Francuskie czerwone i białe.
Koniak Francuski i Węgierski.

Nowość!!!

Bakalie na Święta w paczkach po 30 i 50 ct.

3687 1 6

Zdolni ajenci

poszukiwani. 2047

Osoby każdego stanu, które za wysoką prowizją zechcą objąć Ajencją akcyjnego Towarzystwa — niech się zgłoszą pod lit. **F. J. 300** do Ekspedycji anonsów

G. L. DAUBE

w Frankfurcie n/M.

Kandydat adwokatury

z długoletnią praktyką sądową i egzaminem sędziowskim **przyjmie zaraz posadę** koncypienta w mieście lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do „Głosu Narodu“ pod adresem „**Kandydat adwokatury**«. 3684 1 3

„NA GWIAZDKĘ“



Ładnym i praktycznym podarkiem na Gwiazdkę jest niezaprzeczenie „MASZYNA DO SZYCIA“, którą dostać można 3671 1 2

już za 25 złr. ręczną, a za 35 złr. nożną

w Składzie Józefa Iwanickiego

następcy, — Kraków, Rynek 25.

Handlowa Spółka Rybacka „Union“

KRAKÓW 3623

ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.

Ceny targowe:

Karpie przednie poniżej kilograma	1 klg. 66 ct.	**Liny**	1 klg 80 ct.
Karpie przednie kilogramowe	1 „ 73 „	**Karasie**	1 „ 78 „
Karpie przednie od $1\frac{1}{2}$ do 2	1 „ 83 „	**Szczupaki** żywe 1 kl. od 1 fl.—1 50	
		„ bite świeże	1 klg. 55 ct.
		Sandacze bite świeże	1 „ 75 „
		Brzany w zamian łososia	1 „ 85 „

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

tegorocznego zbioru majowego, amatorom tejże poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rossyjskiem. 2588

1 funt „**Famillijnej**“ bardzo dobrej	1.40
1 funt „**Melange de Moskau**“ w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt „**Imperial**“ cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wyslewków** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo	9.50

Uprzejmie polecamy P. T. Publiczności naszą nowo otwartą

PAROWĄ DYSTYLARNIĘ

w Dębnikach,

czystych wszelkiego rodzaju **Likierów, Rosolisów, Rumów,** oraz **Nalewek owocowych,** znajdujących się na składzie

POD FIRMĄ 3510 4 4

P. Porzycki i W. Gawlas

Kraków, Zwierzyniecka Nr. 21, obok P. Kwiatkowskiego, gdzie przy tymże składzie znajduje się

RESTAURACJA.

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka Parowa Wyrobów Masarskich

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 18,
Filia: przy ulicy Sławkowskiej w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach. **słoninę polską** białą i wędzoną, **kiełbasy i serdelki** wiedeńskie, — **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i **wszystkie inne wyroby** tu niewyszczególnione, które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem. 3241 6 10

KANARKI

harceńskie



najlepsze śpiewaki naśladujące słowiki, bijące przy świetle, samczki przywiózł do sprzedaży i zaprasza do licznych odwiedzin w **Hotelu polskim.** Ceny niskie. 3667 2 3

Franc. Asche.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica** Stradom **L. 7.** Słoik **60 centów.** 3613

PRZEMYSŁ KRAJOWY.

BAZAR KRAJOWY

Żywieckiej Fabryki Sukna

STEFANA KOSSUTHA i S-ki

w Krakowie, ulica Wiślna, róg ulicy św. Anny

poleca ☛ NA GWIAZDKĘ ☚ praktyczne podarki

jako to:

Sukna Żywieckie na ubrania męskie
Sukna i Burki Sławuckie
Serdaki damskie i męskie
Koce na konie i do podróży 3678 1 2
Kilimy Glinianskie
Makaty Buczackie
Serwety i portjery
Wełniane czapki, rękawiczki i skarpetki
Pantofle sukienne Zakopańskie
Rzeźby zakopańskie
Mydła i pierniki Zakopańskie
Meble bambusowe
Kosze podróżne i koszyczki
Szasetki
2 Akwarele oryginały Michała Stachowicza:
»Powrót Kościuszki z pod Racławic« i »Przysięga Kościuszki«.

CENY FABRYCZNE STAŁE.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.